Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Wydanie A

Słowo Ludu

Nakład 127.454

Cena 50 gr.

Rok XX Nr 203 (6812)

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

KIELCE, WTOREK, 22 LIPCA 1969 R.

W 25 rocznicę Manifestu PKWN

Jubileuszowe posiedzenie Sejmu PRL

Przemówienia W. Gomułki, L. Breżniewa, G. Husaka i W. Stopha

Ustawa o amnestii

W roku 1944 uchwalony został Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — dokument, który legł u podstaw i stał się symbolem odrodzonego, niepodległego, socjalistycznego bytu narodowego i państwowego naszej ojczyzny.

W poniedziałek 21 lipca 1969 roku — dokładnie w 25 lat po tym historycznym wydarzeniu — Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zebrał się na uroczystym posiedzeniu.

Sejm zawsze zajmował w naszych dziejach doniosłe miejsce. Sejm PRL — kontynuator dzieła Krajowej Rady Narodowej spełniającej rolę parlamentu w okresie okupacji i w pierwszych latach po odrodzeniu i kontynuator Sejmu Ustawodawczego — zyskał na sile i znaczeniu jako reprezentacja narodu dzięki historycznym przemianom zapoczątkowanym przez Manifest Lipcowy.

Uroczyste posiedzenie Sejmu stało się manifestacją jedności i zwartości wszystkich sił społeczeństwa, które obrało drogę socjalizmu.

W ławach Rady Państwa i rządu, w ławach poselskich — członkowie najwyższych władz PZPR, partii, która od ćwierćwiecza prowadzi nasz naród drogą historycznych przemian, członkowie najwyższych władz sojuszniczych stronnictw politycznych — ZSL i SD, bezpartyjni, reprezentanci wszystkich środowisk, wszystkich zawodów.

To uroczyste posiedzenie w sposób najbardziej dobitny podkreśliło również ten historyczny fakt, że — w przeciwieństwie do państwa przedwrześniowego, skłóconego ze swymi sąsiadami — Polska Ludowa graniczy z przyjaciółmi i sojusznikami. Wyrazem tego — obecność na sali sejmowej przywódców Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Ich obecność na sali obrad polskiego Sejmu świadczy, że nasze święto jest również świętem naszych przyjaciół. Świadczy, że istniejące między nami granice nie dzielą, a łączą, łączą bratnie narody zjednoczone wspólną ideą socjalizmu.

O godz. 16.50 zbliża się moment rozpoczęcia uroczystego posiedzenia Sejmu PRL. Przed gmach parlamentu, w asyście eskorty honorowej oficerów WP na motocyklach zajeżdżają samochody, którymi przybywają członkowie partyjno-państwowych delegacji ZSRR, CSRS i NRD.

Podjazd do gmachu Sejmu — udekorowany flagami Polski i barwami narodowymi trzech sąsiadujących z nami krajów socjalistycznych.

U wejścia do siedziby Sejmu gości zagranicznych czekają marszałek Sejmu Czesław Wycech, wicemarszałkowie — Zenon Kliszko i Jan Karol Wende. Witają wchodzących i zapraszają do hallu.

Tu następuje spotkanie z Władysławem Gomułką.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Na uroczyste obchody Jubileuszu PRL

Do Warszawy przybyły delegacje partyjno-rządowe ZSRR, Czechosłowacji i NRD

Poniedziałek rano przybyły do Warszawy partyjno - państwowe delegacje Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej na uroczystości jubileuszowe 25-lecia Polski Ludowej.

Do Warszawy przybyli:

— sekretarz generalny KC KPZR — Leonid Breżniew, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — Nikołaj Podgorny;

— prezydent CSRS — Ludvik Svoboda, I sekretarz KC KPCz — Gustav Husak;

— członek Biura Politycznego KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — przewodniczący Rady Ministrów NRD Willi Stoph, członek Biura Politycznego, sekretarz KC SED — Erich Honecker.

Na międzynarodowym lotnisku w Warszawie gości witali członkowie Biura Politycznego KC PZPR: I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka, przewodniczący Rady Państwa — Marian Spychalski, prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz oraz inni członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych.

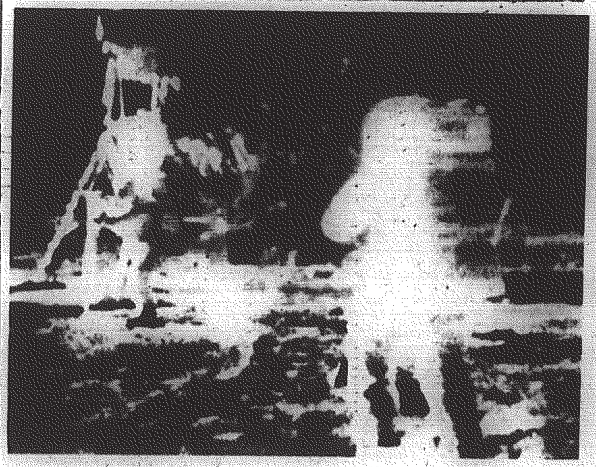

Lądowanie amerykańskich astronautów na Księżycu. Na zdjęciu: Edwin Aldrin (z lewej) rozwija folię do zbadania wiatrów słonecznych, podczas gdy Neil Armstrong idzie w kierunku pojazdu księżycowego LM. CAF — UPI — telefoto

Podobnie jak człowiek, który w wielkim momencie swego życia ogląda się na siebie, by ocenić czego dokonał i rozliczyć się z sobą samym — tak i kraj nasz dokonuje dziś takiego obrachunku, przymierzając dzień dzisiejszy do marzeń, które niegdyś rozpaliły wolę działania, były wizją przyszłości. Konfrontacje takie pozwalają odpowiedzieć sobie uczciwie na pytanie, jak przetrzymy ćwierćwiecze, co osiągnęliśmy jako społeczeństwo, co napawać nas może uzasadnioną dumą i w narodowym życiorysie odnotowane winno zostać jako sukces. Aby jednak bilans ten był wszechstronny i pełny, konieczne jest uświadomienie sobie, od czego startowaliśmy, z czym wchodziliśmy w nowy rozdział historii.

Pamiętać więc trzeba, że gdy w dniu 22 lipca 1944 roku zjednoczone pod przewodem naszej partii siły demokracji polskiej ogłaszały Manifest do narodu — Polska płonęła jeszcze wojną. Był to wprawdzie już ostatni jej akt, ale na polach bitewnych jeszcze zginąć miały setki tysięcy, jeszcze na ulicach miast polskich rozsiądą się sowy ogłuszające, nadal systematycznie i celowo niszczona była nasza gospodarka. Później były jeszcze tragiczne lata krwawobójczych walk. W powojenne ćwierćwiecze wchodziliśmy zrujnowani, okaleczeni, doświadczeni nieudanymi i szkodliwymi sojuszami wynikającymi z błędnych koncepcji burżuazyjnych lat międzywojennych.

Na takim to tle rysowały się wówczas nasze pragnienia innej przyszłości dla kraju i innych dróg jakimi mieliśmy kroczyć, innych koncepcji będących podstawą życia dla nas i przyszłych pokoleń. Sformułowała je po raz pierwszy Polska Partia Robotnicza przedkładając narodowi program odzyskania niepodległości i zbudowania ustroju sprawiedliwości społecznej, opartego na sojuszu i braterstwie ze Związkiem Radzieckim. I to była platforma, która skupiła najbardziej podstawowe pragnienia zmęczonego wojną społeczeństwa. W pierwszych dniach wolności dokonując wiążącego wyboru jednocześnie postawiliśmy przed sobą zadania do urzeczywistnienia możliwie szybkiego, które miały urealnić podstawowe cele, do jakich postanowiliśmy zmierzać. Przy maksymalnym uproszczeniu sprowadzały się one do trzech zasadniczych spraw: wyrównywania wiekowych krzywd społecznych, odbudowy i rozbudowy gospodarki, co pozwoliłoby na wydźwignięcie się z powojennej biedy i osiągnięcie dobrobytu, zagwarantowanie sobie pokoju i bezpieczeństwa, warunkujących pomyślność wszystkich innych poczynań.

Dzisiaj, w dniu jubileuszu Polski Ludowej, pora na zbilansowanie osiągnięć i dokonań. Model społeczno - ustrojowy stworzony na przestrzeni minionego ćwierćwiecza odpowiada potrzebom narodu. Już od pierwszych swych poczynań, od momentu wywłaszczenia obszarników i kapitalistów ludowa władza stanęła na stanowisku równości wszystkich obywateli, których wyłącznym tytułem do praw i przywilejów jest praca dla dobra kraju. Rewolucja społeczna otworzyła drogę tysiącom robotników i chłopów do życiowego awansu. Wiedza w ręce ludu pracującego — pierwsza rewolucyjna hasło padło na podatny grunt społecznego dążenia do zbudowania państwowości polskiej na nowych, klasowo różnych, sprawiedliwych zasadach. Założenia ustroju społecznej sprawiedliwości wytrzymały próbę historii i w pełni zdały egzamin jako twórcze odniesienie leninowskiej teorii rewolucji socjalnej do konkretnych, narodowych warunków Polski, w których klasowa treść przeobraziła zespoliła się z powszechną w społeczeństwie tendencją do odbudowy naszej państwowości.

Dorobek 25-lecia jest ogromny. Dokonując bilansu możemy powiedzieć, że czas, który minął, nie został zmarnowany. Brzemie nam ciężka. Ale rezultat osiągnięty daje podstawy do dumy, bo kraj wówczas rozdarty sprzecznościami, biedny i zniszczony wojną, jest dziś silny, nowoczesny, zjednoczony wysiłkiem pracy. Jedność narodu jest ogromnym osiągnięciem 25-lecia. Nie ma dziś w Polsce antagonistycznych różnic klasowych, nie istnieją sprzeczne interesy pokoleń, nie ma podziałów na wierzących i niewierzących. Łączy nas wspólna praca dla dobra ojczyzny.

Koncepcja PPR została zmaterializowana przez siłę, Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą przejmując spuściznę tamtych idei i celów wcielił je w konkretny kształt naszej współczesności. Współczesność, w której indywidualne dążenia zwierzają się w jedno z patriotycznym zaangażowaniem w budowie socjalizmu.

(AR)

Czytelnikom i sympatykom naszej gazety z okazji Srebrnego Jubileuszu Polski Ludowej najserdeczniejsze życzenia od zespołu „Słowa Ludu"

● NA STR. 2 I 7 ZAMIESZCZAMY PRZEMÓWIENIE TOW. WŁADYSŁAWA GOMUŁKI WYGŁOSZONE NA JUBILEUSZOWYM POSIEDZENIU SEJMU.

● NA STR. 2 I 8 SZCZEGÓŁY O LĄDOWANIU KOSMONAUTÓW NA KSIĘŻYCU.

Jubileuszowe posiedzenie Sejmu PRL

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Marianem Spychalskim i Józefem Cyrankiewiczem. Serdeczne powitanie z Leonidem Breżniewem i Nikołajem Podgornym. „Z okazji tak wielkiego święta..." — mówi sekretarz generalny KC KPZR wymieniając z Władysławem Gomułką braterski pocałunek. Gorące życzenia — złożone naszym przywódcom przez Ludvika Svobodę i Gustawa Husaka, serdeczne słowa wymienione z Willi Stophem i Erichem Honeckerem.

Pozostało jeszcze kilka minut do rozpoczęcia uroczystego posiedzenia. Nawiązują się bezpośrednie rozmowy.

Marszałek Wycech zaprasza po chwili gości na salę obrad.

Gorącymi oklaskami i powstaniem z miejsc posłowie witają wchodzących na salę przywódców Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, NRD i Polski.

Na ławach Rady Państwa miejsca zajmują Władysław Gomułka i Marian Spychalski, a w ławach rządowych — Józef Cyrankiewicz.

Na galerii sejmowej zajęte są wszystkie miejsca. Widzimy tu osobistości towarzyszące przywódcom ZSRR, Czechosłowacji i NRD, szefów i członków korpusu dyplomatycznego, delegacje kobiet radzieckich z Walentyną Tiereszkową, delegację Komsomołu z Jewgienijem Tiażelnikowem.

Godz. 17, marszałek sejmu PRL, Czesław Wycech, otwiera uroczyste jubileuszowe posiedzenie Sejmu PRL dla uczczenia 25-lecia Polski Ludowej.

Po powitaniu dostojnych gości ze Związku Radzieckiego, CSRS i NRD oraz wszystkich obecnych marszałek prosi o zabranie głosu I sekretarza KC PZPR, posła Władysława Gomułkę.

W. Gomułka wygłasza przemówienie obrazujące drogę narodu polskiego do ustroju sprawiedliwości społecznej, wielki dorobek 25-lecia Polski Ludowej, miejsce w świecie naszej socjalistycznej ojczyzny i perspektywy jej dalszego rozwoju.

Marszałek Sejmu prosi następnie o zabranie głosu sekretarza generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa.

Gorące pozdrowienia i życzenia z okazji jubileuszu Polski Ludowej składa następnie I sekretarz KC KP Czechosłowacji — Gustav Husak.

Z kolei przemawia następnie członek Biura Politycznego KC SED, premier NRD Willi Stoph.

(Skróty przemówień zamieścimy w numerze jutrzejszym).

Głos zabiera marszałek Sejmu Czesław Wycech.

Zanim zamknę dzisiejsze posiedzenie Sejmu — mówi m. in. — chciałbym z tej wysokiej trybuny, wyrażając, jak sądzę, przekonania i uczucia wszystkich obywateli posłów, stwierdzić, że oceny i myśli zawarte w wygłoszonym tu dzisiaj przemówieniu I sekretarza KC PZPR, członka Rady Państwa, posła Władysława Gomułki — znajdują pełną aprobatę Sejmu PRL.

Chciałbym z tej trybuny w imieniu Sejmu PRL wyrazić głębokie uznanie klasie robotniczej, chłopom i inteligencji pracującej za ich ofiarny wkład i za serdeczny patriotyczny trud, poniesiony w kolejnych latach minionego 25-lecia. Wysiłek twórczy całego narodu polskiego, wyzwolony przez socjalistyczny ustrój społeczny Polski Ludowej, był i pozostaje fundamentem naszych historycznych sukcesów. Niechaj obchody 25-lecia Polski Ludowej stanowią dodatkowy bodziec zespolenia społeczeństwa wokół nowych zadań, związanych z realizacją wielkiej idei budowy socjalizmu w Polsce.

Gorącymi oklaskami Izba wyraża swoją aprobatę dla słów mówcy.

Sejm przyjmuje następnie uchwałę o zamknięciu I sesji Sejmu V kadencji.

W tym samym dniu Sejm uchwalił ustawę amnestyjną — akt łaski ludowego państwa z okazji jego 25-lecia, umożliwiając pewnym kategoriom obywateli, którzy znaleźli się w kolizji z prawem, powrót do normalnego, uczciwego życia i dający im szansę rehabilitacji wobec społeczeństwa.

Depesza M. Spychalskiego do R. Nixona

Pan Richard M. Nixon
prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki
Waszyngton

W związku z pomyślnym lądowaniem amerykańskich kosmonautów na Księżycu proszę przyjąć, panie prezydencie, najszczersze gratulacje i wyrazy uznania od Rady Państwa, rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, narodu polskiego i ode mnie osobiście. Pierwszy lot człowieka na Księżyc stanowi świadectwo wielkiego postępu technicznego i ważny krok naprzód w poznaniu otaczającego nas świata. Wierzymy, że będzie on służył pokojowi i całej ludzkości.

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA
MARIAN SPYCHALSKI
MARSZAŁEK POLSKI

Zdobywcy Srebrnego Globu wracają na Ziemię!

Szczegóły lądowania pierwszych ludzi na Księżycu

NOWY JORK PAP.

W poniedziałek o godz. 3.56 czasu warszawskiego amerykański kosmonauta Neil Armstrong jako pierwszy człowiek postawił stopę na Księżycu. Jak podają agencje zachodnie była to lewa stopa. Pierwsze słowa Armstronga były: „Jest to mały krok człowieka a jednocześnie olbrzymi ludzkości".

Armstrong otworzył „drzwi" pojazdu LM o godzinie 3.40 czasu warszawskiego, lecz zanim zeszedł na grunt Księżyca dokonał On szeregu czynności, między innymi sprawdził szczelność zamknięcia klapy przez którą wyszedł. Następnie o godz. 3.50 zaczął opuszczać się po drabince, włączywszy uprzednio kamerę telewizyjną. Od tej chwili wszystkie czynności ludzi na powierzchni Księżyca mogły być obserwowane na ekranach telewizorów na Ziemi. Cały czas [illegible] [illegible] Księżyca była [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] szyneje [illegible] tu księżycowego cały czas omawiając swe czynności za pośrednictwem radia. Następnie obaj — nie bez trudności — wbili w grunt Księżyca flagę Stanów Zjednoczonych. Potem odczytali głośno tekst plakietki, która pozostanie na Księżycu: „Tutaj ludzie z planety Ziemia po raz pierwszy postawili swe stopy na Księżycu. Przybyliśmy w celach pokojowych w imieniu całej ludzkości".

O 4.40 czasu warszawskiego z astronautami rozmawiał prezydent Nixon. Armstrong i Aldrin nieruchomi słuchali głosu prezydenta. Odpowiadali mu w kilku słowach — „Dziękujemy panie prezydencie, to dla nas wielki zaszczyt i wyróżnienie, że jesteśmy tutaj". Prezydent żegnając ich mówiąc „Do zobaczenia w czwartek".

Z kolei astronauci rozwiesili aluminiową folię, która wychwytywać miała cząsteczki tzw. wiatru słonecznego. [illegible]

O 5.45 [illegible] Z kolei Armstrong i Aldrin [illegible] pojazdu księżycowego [illegible] że wszystko jest w porządku. „Nogi" pojazdu zagłębiły się w grunt na nie więcej niż 3 cale — stwierdził Armstrong. W odległości

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

W ciągu ubiegłego ćwierćwiecza naród nasz zbudował mocny i trwały gmach Polski Ludowej

Przemówienie tow. Władysława Gomułki na jubileuszowym posiedzeniu Sejmu

WYSOKA IZBO!

Przed 25 laty otwarła się nowa karta dziejów Polski. W Chełmie, w pierwszym uwolnionym od okupanta mieście polskim powołany został z woli Krajowej Rady Narodowej — podziemnego parlamentu polskiej demokracji — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Jego siedzibą i zarazem pierwszą stołeczną kolebką Polski Ludowej było miasto Lublin.

Manifest PKWN obwieszczający odrodzenie Polski stał się zapowiedzią nowej epoki w historii naszego narodu.

Obóz demokracji polskiej, któremu przewodziła Polska Partia Robotnicza, włożył w słowa Manifestu Lipcowego całe swe historyczne doświadczenie, wyraził w nich wiekowe dążenia i pragnienia ludu pracującego. Program manifestu stał się fundamentem, na którym krok po kroku, piętro za piętrem od 25 lat wznosimy gmach nowej Polski — Polski socjalistycznej.

W tych pierwszych dniach wolności, gdy lud pracujący rozpoczynał budowę swojej państwowości, nasz ówczesny rząd — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego — tyle miał ziemi pod stopami, ile jej co dzień zdołały wywalczyć korpusy radzieckie i dywizje polskie, w krwawych bojach z hitlerowskim okupantem. Tyle miał siły, ile mu udzieliły świeżo wyzwolone wsie i miasteczka, ile mu jej dali z siebie ludzie pracy, skupiający się wokół swojej władzy ludowej.

Wówczas w Lublinie, kiedy zakładaliśmy społeczne, polityczne i prawne podstawy pod nową Ludową Rzeczpospolitą, rzeczą najważniejszą była wojna z najeźdźcą hitlerowskim, wojna, którą naród polski toczył nieustannie od 1 września 1939 r. i która daleka jeszcze była od zakończenia. Gdy PKWN schodził ze sceny historycznej ustępując miejsca Rządowi Tymczasowemu, front stał na Wiśle, Narwi i Wisłoce, 75 proc. ziemi polskiej znajdowało się jeszcze pod władzą okupanta, 75 proc. ludności polskiej narażone było wciąż na postępującą eksterminację. Dorobek materialny Polaków ulegał dalszemu niszczeniu przez okupanta.

Toteż sprawę wojny, sprawę przyspieszenia wyzwolenia i „wzmożenia udziału narodu polskiego w walce o zmiażdżenie Niemiec hitlerowskich", traktowaliśmy jako naczelne zadanie nowej władzy, najwyższy nakaz dany nam przez naród.

W dniu swych narodzin ludowe państwo polskie miało 65 tysięcy żołnierzy na froncie — I Armię Wojska Polskiego stworzoną przez lewicę polską na ziemi radzieckiej przy jakże doniosłej radzieckiej pomocy, a także 40 tysięcy młodego żołnierza w powstających dopiero formacjach, nie licząc partyzantów Armii Ludowej oraz ludowego, antyhitlerowskiego podziemia. Po pięciu miesiącach działalności PKWN mieliśmy już 286 tysięcy nowocześnie uzbrojonych żołnierzy w szeregach zjednoczonego ludowego Wojska Polskiego. Pod koniec wojny, wiosną r. 1945, mieliśmy pod bronią prawie 400 tysięcy ludzi, z czego 185 tysięcy wzięło udział w wielkich wiosennych bitwach, które przyniosły wolność całej Polsce i zadecydowały o ostatecznym zwycięstwie nad hitlerowską tyranią.

Udział ludowego Wojska Polskiego w ofensywie styczniowej, a zwłaszcza w walkach na Pomorzu w lutym i marcu 1945 roku ważył na przebiegu operacji wojskowych na froncie wschodnim i przyczynił się w sposób istotny do skrócenia okupacji ziem środkowej i północnej Polski. Armie polskie uczestniczące w ofensywie kwietniowej stanowiły 8-10 proc. ogółu wojsk walczących w gigantycznej bitwie między Sudetami i Bałtykiem, która przesądziła o ostatecznej klęsce Hitlera. Toteż fakt, iż wielolo[illegible] jeden z sojuszników stanął obok żołnierza radzieckiego w Berlinie, stał się symbolem dziejowej sprawiedliwości.

Ten udział Polaków o ostatecznym zwycięstwie nad hitleryzmem odegrał wielką rolę w historycznych rozstrzygnięciach mocarstw na celu zabezpieczenia przyszłości Polski i Europy przed zaborczością niemiecką, rozstrzygnięciach które przywróciły Polsce jej ziemie piastowskie, po Odrę i Nysę Łużycką i wybrzeże Bałtyku po Szczecin.

Sprawiedliwe dla Polski rozstrzygnięcie w Poczdamie mające u swych podstaw decyzje konferencji trzech mocarstw w Jałcie, naród polski opłacił straszliwą daniną krwi, cierpień i strat w czasie II wojny światowej. Rachunek zbrodni hitlerowskich dokonanych na narodzie polskim jest przerażający. 6 milionów poległych i pomordowanych — 22 proc. biologicznej substancji narodu — to liczby, których wstrząsająca wymowa jest nie do zatarcia. A przecież nie wyczerpują one ogromu strat Polski. Z każdego tysiąca obywateli polskich zamieszkałych w Polsce w 1939 r. 220 zostało zamordowanych, 37 — okaleczonych do ciężkiego inwalidztwa — na gruźlicę zapadło ok. 100, do obozów pracy i na przymusowe roboty wywieziono przeszło 100, pozbawiono całego dobytku i wysiedlono — 90, pozostawiono bez dachu nad głową — 150.

Całkowitemu zniszczeniu uległo prawie 40 proc. majątku narodowego, wartość równa dorobkowi pracy dwóch poprzednich pokoleń Polaków.

Ten straszliwy bilans wyrażał jedynie częściową realizację zbrodniczych planów okupanta, planów całkowitej likwidacji narodu polskiego, jako narodu zdolnego do życia. Zwycięzcy — jak cynicznie oświadczał Hitler w przededniu napaści na Polskę — nikt nie odważy się sądzić.

Dziś raz jeszcze przypomnieć wypada, że jeśli to obłęd ne plany pełnej eksterminacji narodu polskiego nie zostały urzeczywistnione, zawdzięczamy to w stopniu decydującym Związkowi Radzieckiemu, jego bohaterskiej armii.

Przyspieszenie wyzwolenia o każdy tydzień oznaczało dla nas uratowanie życia 20 tysiącom ludzi, tylu bowiem przeciętnie mordowali hitlerowcy w ciągu każdego tygodnia okupacji w naszym kraju.

Główną rolę w zwycięstwie nad faszyzmem odegrała Armia Radziecka. Ona to — jak świadczą tajne wykazy strat armii hitlerowskiej — zadała prawie 80 proc. wszystkich strat poniesionych przez hitlerowskie wojska lądowe w okresie od 1 września 1939 do 20 kwietnia 1945 r.

Narody radzieckie okupiły swoje zwycięstwo ogromem ofiar. 20 milionów obywateli radzieckich w latach wojny oddało życie w walce o wspólne nasze zwycięstwo. 600 tysięcy żołnierzy radzieckich padło na ziemi polskiej. Kości żołnierzy radzieckich spoczywają w ziemi wszystkich krajów socjalistycznych Europy.

Sojusz polsko-radziecki, w którym partia klasy robotniczej widziała główną dźwignię wyzwolenia narodowego, gwarancję siły i niepodległości Polski — zdał w II wojnie światowej swój historyczny egzamin.

Organizując wojenny wysiłek narodu do wspólnej ze Związkiem Radzieckim walki z wrogiem, młoda władza ludowa podjęła równocześnie dzieło socjalistycznej przebudowy ustroju społecznego. Tylko bowiem zespolenie w jedno wyzwolenia narodowego z wyzwoleniem społecznym ludu pracującego mogło doprowadzić i doprowadziło do odrodzenia Polski. Tylko na tej drodze można było rozwiązać kluczowe problemy stojące przed krajem i zapewnić mu nową perspektywę rozwojową.

Dalekowzrocznej myśli politycznej reprezentowanej przez obóz polskiej demokracji, siły reakcyjne dnia wczorajszego naszej historii przeciwstawiły zaciekłą wrogość wobec Związku Radzieckiego, wściekły antykomunizm i bezsilne dążenie do odbudowy Polski w jej przedwojennym kształcie ustrojowym.

Obóz reakcji polskiej wszystkie swoje nadzieje łączył z rachubami na rozbicie koalicji antyhitlerowskiej i na to, że zachodnie mocarstwa potrafią narzucić Polsce stary, zbankrutowany reżim i burżuazyjne porządki.

Z tych to rzeczeń i pretensji do sprawowania władzy w Polsce, ze zgubnych koncepcji reakcji zrodziła się tragedia powstania warszawskiego. Gdy PKWN borykał się z ogromnymi trudnościami pierwszych dni, gdy w każdym wyzwolonym mieście zaczynać musiał od pogrzebania ostatnich ofiar hitlerowskiego terroru, gdy z największym wysiłkiem starał się zapewnić elementarne warunki do pracy i codziennego życia ludności, gdy tworzył wojsko by przyspieszyć zwycięstwo i wzmocnić pozycję Polski — reakcja opanowana była jedną tylko maniacką myślą: choćby na kilka godzin przed wyzwoleniem ustanowić własną władzę, własny „prawowity" rząd w stolicy kraju i postawić obóz demokracji polskiej, cały kraj a także Związek Radziecki i Europę wobec faktu dokonanego.

Dla tego wstecznego wąsko klasowego celu nadużyto gorącego patriotyzmu, nienawiści do okupanta, pragnienia wolności i gotowości do najwyższych ofiar dla ojczyzny, ożywiających lud Warszawy, a zwłaszcza jej młodzież. Powstańcy Warszawy dokazywali cudów męstwa, tocząc przez 63 dni wspaniałą i rozpaczliwą walkę w obronie ukochanego miasta, jego bezcennych wartości materialnych i kulturalnych niszczonych przez SS-manów von dem Bacha, w obronie ludności bezlitośnie tępionej i mordowanej przez bestialskich zbrodniarzy.

Klęska walczącej Warszawy stała się nie tylko narodową tragedią, której skutki zaciążyły na długie lata na naszym życiu, lecz stała się równocześnie straszliwym symbolem historycznego bankructwa wszystkich burżuazyjnych sił politycznych, wszystkich reakcyjnych partii i ich emigracyjnego rządu, która rościły sobie pretensje do przewodzenia narodowi, ale w imię swych egoistycznych klasowych interesów pchały go ku przepaści.

Dlatego też nasza walka o nową, niepodległą Polskę musiała być również walką przeciwko Polsce starego porządku, walką przeciwko londyńskiej reakcji, która z klęsk narodowych nie umiała i nie chciała wyciągnąć żadnych wniosków.

Tylko jednoczesna walka przeciwko Niemcom hitlerowskim o wyzwolenie narodowe i walka przeciwko rodzimej reakcji, o umocnienie władzy ludowej zapewnić mogła narodowi polskiemu przełomowe zwycięstwo. W owych dniach narodzin Polski Ludowej dynamika rewolucji stała się potężnym motorem walki narodowo-wyzwoleńczej, zaś patriotyczny program odbudowy państwa polskiego po Odrę, Nysę i Bałtyk zdobywał serca i umysły ludzkie dla rewolucyjnych przeobrażeń społecznych.

Nowa koncepcja polityczna, która odrodzenie Polski łączyła ze zwycięstwem Armii Związku Radzieckiego, a przyszły byt niepodległy naszej ojczyzny z socjalizmem, choć wykrystalizowała się ostatecznie dopiero w okresie okupacji, w postaci programu PPR — była przecież rezultatem krytycznej oceny doświadczeń polskiego ruchu robotniczego.

W ciągu całych dziesięcioleci, wyrastała z najgłębszych doświadczeń dziejowych walki wyzwoleńczej narodu polskiego na przestrzeni całej jego nowożytnej historii.

Od chwili rozbiorów Polski w końcu XVIII wieku na przestrzeni dwóch stuleci — najwyższym sprawdzianem stanowiska wszystkich klas naszego społeczeństwa i wszystkich ugrupowań politycznych była sprawa odzyskania niepodległości. Najbardziej reakcyjne warstwy społeczne, przede wszystkim wielcy magnateri, poszły na ugodę z zaborcami, za cenę zachowania i ochrony swych klasowych przywilejów. Jednakże większość społeczeństwa, ożywiona duchem niezłomnego patriotyzmu i umiłowania wolności, nie zrezygnowała nigdy z walki o odzyskanie niepodległego bytu.

Na swej własnej ziemi i poza jej granicami, wszędzie, gdzie zaświtała choćby najmniejsza nadzieja przysłużenia się sprawie wyzwolenia ojczyzny kolejne pokolenia patriotów polskich podejmowały uparta, ofiarną, bohaterską walkę. Ginęli w Insurekcji i w powstaniach narodowych, padali tysiącami na polach bitewnych wielkich wojen napoleońskich, walczyli na barykadach Wiosny Ludów, bohatersko bronili Paryskiej Komuny. Nieraz też bili się w mundurach wojsk cesarzy i monarchów za obcą sprawę. Wszędzie na pobojowiskach Europy i innych kontynentów bielały kości polskich żołnierzy.

Wszystkie te niezliczone ofiary i bohaterskie wysiłki przynosiły narodowi polskiemu tylko tanie słowa uznania dla jego męstwa i dzielności, nic nie kosztujące wyrazy współczucia dla „nieszczęśliwej Polski", ale nie przybliżały narodu do niepodległości. Droga Polski do niepodległego bytu była bowiem zamknięta przez istniejący w Europie porządek, u którego podstaw leżało święte przymierze trzech mocarstw zaborczych — Prus, Rosji i Austrii, a każdy zryw polskich sił wyzwoleńczych powodował tylko zwarcie się tego sojuszu. Żadne państwo, żadna siła polityczna ówczesnej Europy nie była zainteresowana, nie była gotowa, nie była zresztą i zdolna okazać narodowi polskiemu realnej pomocy w jego dążeniu do odbudowy swojej państwowości.

Sztandar niepodległości Polski podniósł dopiero rewolucyjny ruch proletariatu, który zmierzał do obalenia całego panującego feudalno-burżuazyjnego porządku w Europie.

Od chwili, gdy I Międzynarodówka na swym inauguracyjnym zebraniu proklamowała na wniosek Marksa i Engelsa „bezwzględne prawo narodu polskiego do odzyskania samodzielności narodowej" sprawa niepodległości Polski stała się nieodłączną od sprawy rewolucji socjalnej. Z rewolucją socjalistyczną w państwach zaborczych wiązał też swe nadzieje polski ruch robotniczy od swego zarania — wszystkie jego kolejne marksistowskie partie.

Nadzieja ta znalazła swe urzeczywistnienie dopiero w naszym stuleciu, z chwilą zwycięstwa pierwszej rewolucji socjalistycznej w Rosji. Wielka Rewolucja Październikowa zburzyła doszczętnie istniejący układ sił i przez to otwarła Polsce drogę do niepodległości. Runął carat, ostoja europejskiej reakcji, obalone zostały trony pozostałych zaborców. Władza radziecka pierwsza proklamowała prawo Polski i innych ujarzmionych narodów do samookreślenia i państwowej samodzielności. Ożywcze tchnienie rewolucji spotęgowało siły postępowe w całej Europie i otwarło przed narodem polskim drogę do wolności.

W 1918 roku Polska odzyskała niepodległość, je dnakże niepodległość kruchą i nietrwałą. Władza państwowa znalazła się w rękach sił wstecznych, które nie potrafiły wyciągnąć wniosków z tragicznych doświadczeń narodu, ani pojąć rewolucyjnych przemian, jakie się naokoło dokonywały. Głównym wrogiem dla nich był Związek Radziecki. Ich polityczne koncepcje wyrastały z tradycji dawnej rzeczypospolitej szlacheckiej, przenikała je wrogość wobec ruchu rewolucyjnego i wszelkich postępowych dążeń mas pracujących. Niezdolne rozwiązać żadnego problemu społecznego i ekonomicznego rządy kapitalistów i obszarników zaślepione antysowietyzmem i antykomunizmem doprowadziły kraj do regresu gospodarczego i politycznego. Słaba i osamotniona, uzależniona od zachodnich mocarstw imperialistycznych II Rzeczpospolita upadła po 20 latach istnienia pod ciosami hitlerowskich najeźdźców.

I znowu Polacy w poszukiwaniu dróg do odzyskania niepodległości krwawili na wszystkich frontach II wojny światowej — w kraju i poza jego granicami, a groby polskie pokryły pola bitewne wielu Europie. Nie były to już ofiary daremne. Żołnierz polski walczące w kraju, w podziemiu czy za granicą na Wschodzie czy na Zachodzie walczył ze śmiertelnym wrogiem, z hitlerowskim najeźdźcą, i ledwie [illegible] — przelewał ja za Polskę. Jednakże nie wszystkie sztandary, pod którymi Polacy walczyli wiodły do niepodległej Polski.

Realną drogę do niepodległości i odrodzenia Polski wytyczały tylko te siły społeczne i polityczne, które wyrwały się z kręgu tradycyjnych idei i reakcyjnych wyobrażeń politycznych, kształtujących świadomość znacznej części naszego społeczeństwa w okresie zaborów i międzywojennego dwudziestolecia.

Obiektywna sytuacja sprawiła, że polskie klasy posiadające i reprezentujące je wsteczne siły polityczne nie były już zdolne do sformułowania skutecznego programu niepodległościowego. Stawało się bowiem sprawą coraz bardziej oczywistą, że odzyskanie niepodległości przez Polskę łączy się z nadchodzącym zwycięstwem pierwszego państwa socjalistycznego i głębokimi zmianami w układzie sił światowych na niekorzyść mocarstw imperialistycznych. Takie zmiany wchodziły w kolizję z interesami klas posiadających, z całą koncepcją „dwóch wrogów", która niezmiennie przyświecała ich polityce. Dlatego ta polityka zawiodła obóz reakcji w ślepy zaułek.

Trzeba jednak powiedzieć, że również szersze kręgi naszego społeczeństwa, nie związane swymi obiektywnymi interesami z klasami posiadającymi i głęboko patriotyczne nie zdołały jeszcze w owym czasie się wznieść się ponad tradycyjne, a jednocześnie anachroniczne już wyobrażenia polityczne i społeczne.

Najbliższa zrozumienia rzeczywistych wymogów epoki historycznej była polska klasa robotnicza. Jej obiektywne interesy ogniskowały się bowiem wokół odzyskania niepodległości i ustanowienia socjalistycznego ładu społecznego po wojnie zarówno w Polsce jak i w Europie w ogóle. Między klasowymi interesami proletariatu polskiego a narodowymi interesami Polski istniała zasadnicza zbieżność. Dlatego Polska Partia Robotnicza — partia marksistowsko-leninowska wyrażająca idee polityczne klasy robotniczej oraz reprezentująca jej historyczne dążenia i aspiracje mogła się stać i stała się twórcą koncepcji odrodzenia Polski.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem nie tylko przywróciło Polsce wolność, ale stworzyło też dla polskiej klasy robotniczej, dla polskiego ludu pracującego historyczną szansę zdobycia władzy i wyrwania Polski z orbity imperialistycznego systemu. Tę szansę 25 lat temu obóz polskiej demokracji, pod przewodem PPR potrafił wykorzystać i wprowadzić nasz kraj na nowy, socjalistyczny szlak dziejowy.

Historia dowiodła, że sprawa niepodległości Polski jest nierozłącznie związana z socjalizmem, że ojczyzna nasza może istnieć na mapie Europy, może się pomyślnie rozwijać, może się czuć bezpieczna tylko jako państwo socjalistyczne.

WYSOKA IZBO!

Patrząc na drogę przebytą od chwili wyzwolenia, na wielkość materialnego dorobku stworzonego ofiarnym trudem klasy robotniczej i całego ludu pracującego, na postępy osiągnięte we wszystkich dziedzinach życia społecznego, na wkład Polski Ludowej do dzieła pokoju europejskiego i jej pozycję w rodzinie państw socjalistycznych, widzimy z całą wyrazistością, że ćwierćwiecze, które dziś zamykamy było najbardziej przełomowym a zarazem najbardziej płodnym okresem w historii narodu polskiego.

W okresie tym stały przed nami trzy kardynalne zadania, których rozwiązania domagały się najwyższe interesy narodu polskiego.

PO PIERWSZE — trzeba było odbudować państwo polskie w nowych sprawiedliwych granicach i zapewnić jego niezawisłość, bezpieczeństwo i pokojową przyszłość. Zadanie to można było rozwiązać tylko w ramach systemu socjalistycznego, w ścisłym sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami socjalistycznymi, które powstały do życia.

PO DRUGIE — trzeba było stworzyć od podstaw silną władzę ludową, która dokona dzieła przebudowy społecznej, obroni nowy, powstający ustrój socjalistyczny przed atakami wrogów i zapewni mu pomyślny rozwój. Zadanie to można było rozwiązać tylko

DOKOŃCZENIE NA STR. 1

Przemówienie tow. Władysława Gomułki na jubileuszowym posiedzeniu Sejmu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 2

pod przewodem klasy robotniczej i jej marksistowsko-leninowskiej partii.

PO TRZECIE — trzeba było wyużywnąć kraj z ruiny, wygnać wyścig z czasem i usunąć to zacofanie, w którym pogrążyły Polskę od wieku XVII rządy magnaterii i szlachty, potem zaborcy, a wreszcie rządy obszarników i kapitalistów w okresie II Rzeczypospolitej. Zadanie to można było rozwiązać tylko na drodze budownictwa socjalistycznego.

Dziś bilansując ubiegłe ćwierćwiecze możemy powiedzieć naszemu narodowi, z całym przeczuciem odpowiedzialności, że zadania te zostały pomyślnie rozwiązane.

Mamy dziś Polskę Ludową — od Bugu po Odrę i Nysę, silną i bezpieczną, otoczoną granicami przyjaźni i pokoju. Mamy władzę ludową, która strzeże czujnie zdobyczy socjalizmu. Mamy Polskę o dochodzie narodowym, który w roku bieżącym będzie prawie pięciokrotnie wyższy niż w najlepszym roku przedwojennym.

Osiągnięcia 25-lecia wymagały wielkich wysiłków i nie małych wyrzeczeń. Mieliśmy przeciwko sobie nie tylko zaciekły opór reakcji, wewnętrznych i zewnętrznych wrogów socjalizmu, którzy ani na chwilę nie przestawali nas szkalować i atakować. Mieliśmy przeciw sobie ogrom zniszczeń, spuściznę zacofania i ciemnoty, bezwładne ciążenie złych przyzwyczajeń oraz anarchistycznych, sobiepańskich tradycji. Mieliśmy przeciwko sobie brak doświadczenia i głód kwalifikowanych kadr. I jeśli na przekór siłom dnia wczorajszego pokonaliśmy piętrzące się trudności, jeśli potrafiliśmy przezwyciężyć własne słabości i błędy i rozwiązać zadania, które postawiła przed nami historia, to stało się tak dlatego, że partia nasza i skupione wokół niej we Froncie Jedności Narodu siły polskiej demokracji socjalistycznej reprezentowały zawsze przyszłość, łączyły los Polski z nowym postępowym systemem społecznym, z socjalizmem.

Budowaliśmy i rozbudowaliśmy przez te lata tysiące [illegible] przemysłowych, [illegible] hut, fabryk — całe nowe [illegible] wytwórczości — [illegible] w przemyśle hutniczo-[illegible], maszynowym i chemicznym — stworzyliśmy nowe [illegible] przemysłowe na terenach niedyś biednych i upośledzonych. Rozwinęliśmy i unowocześniliśmy sieć komunikacyjną kraju — transport kolejowy, samochodowy i morski. Wychowaliśmy nowe kadry fachowców, liczne zastępy wykwalifikowanych robotników, techników i inżynierów.

Socjalistyczna industrializacja kraju położyła kres marnotrawstwu żywych sił narodu, zgrzebnemu przeludnieniu i bezrobociu. Liczba zatrudnionych poza rolnictwem zwiększyła się z niespełna 3 milionów do przeszło 10 milionów. Polska międzywojenna była krajem rolniczym, w którym 13 ludności żyła z pracy poza rolnictwem a tylko 20 proc. zamieszkiwało w miastach. Dziś z pracy poza rolnictwem utrzymuje się 2/3 ludności Polski, a w odbudowanych i szybko rosnących miastach żyje już ponad połowa narodu.

W oparciu o środki dostarczane przez przemysł wieś ta wydatnie zwiększyła i unowocześniła produkcję rolną. Z każdego hektara użytków rolnych osiągamy dziś dwukrotnie większą produkcję niż w latach trzydziestych, przy mniejszej o połowę liczbie zatrudnionych w rolnictwie. W porównaniu do pierwszego roku powojennego globalna produkcja rolna wzrosła prawie 3,5 raza, zaś produkcja zwierzęca — 4-krotnie.

W niezmiernie krótkim czasie zabudowaliśmy i zagospodarowaliśmy Ziemie Zachodnie, które powróciły do macierzy spustoszone. Dziś tętnią one życiem, pracą i nauką, zintegrowane całkowicie z resztą kraju i zamieszkane przez blisko 9 milionów Polaków, z których przeszło połowa tam się już urodziła — wytwarzają ok. 23 proc. dochodu narodowego Polski.

Polska była przez te wszystkie lata wielkim placem budowy. Na rusztowaniach socjalizmu zakrzątnie setki tysięcy ludzi wznosiły nowe zakłady produkcyjne, nowe osiedla, nowe szkoły i ośrodki zdrowia. Z roku na rok rósł wysiłek inwestycyjny narodu. W przeliczeniu na 1 mieszkańca jest on w roku bieżącym prawie 10-krotnie wyższy niż w pierwszym powojennym roku odbudowy. W ciągu 25 lat licząc w cenach porównywalnych z r. 1961 przeznaczyliśmy na powiększenie majątku narodowego i rozwój naszej gospodarki 2.150 miliardów złotych, z czego w ciągu ostatnich lat pięciu wydaliśmy około 847 miliardów złotych.

Dynamiczny rozwój gospodarki umożliwił wzrost spożycia społecznego i podniesienie materialnego, socjalnego i kulturalnego poziomu życia ludności miast i wsi.

Spożycie najbardziej wartościowych artykułów żywnościowych — mięsa, tłuszczu, cukru — jest dziś w przeliczeniu na 1 mieszkańca 3 razy wyższe niż przed wojną, a odzieży i obuwia przypada 2-3 razy więcej. Nieporównywalnie wzrosło wyposażenie rodzin w dobra trwałego użytku.

Dzięki wybudowaniu 8,5 mln nowych izb radykalnej poprawie choć wciąż jeszcze niedostatecznej uległy warunki mieszkaniowe. Co trzeci mieszkaniec naszego kraju mieszka w nowym domu, co łączy się ze znacznie wyższym standardem wyposażenia w urządzenia komunalne.

Pod względem zdobyczy socjalnych — uprawnień urlopowych i ubezpieczeń społecznych, a także ochrony zdrowia, kraj nasz należy dziś do przodujących w świecie. Nasz system szkolny stale udoskonalony zabezpiecza już dziś blisko 85 proc. młodzieży zdobycie wykształcenia zawodowego lub ogólnego w zakresie szkoły średniej i otwiera przed coraz liczniejszymi zastępami młodzieży dostęp do studiów wyższych.

Nowy ustrój społeczny naszego kraju okrzepł w walce z siłami wstecznymi i ukształtował w ciągu ubiegłego ćwierćwiecza takie formy życia politycznego, które kojarzą utrzymanie socjalistycznego kierunku rozwoju z coraz szerszą inicjatywą mas, z twórczą krytyką i bezpośrednim udziałem milionowych rzesz obywateli w rządzeniu i gospodarowaniu. Nie ma w tym ustroju miejsca dla konkurujących wzajemnie partii politycznych, dla swobodnej gry sił, która by otwarła pole działania dla wrogów socjalizmu i marnotrawiła energię społeczeństwa w jałowych konfliktach.

W dzisiejszym świecie podzielonym na dwa systemy, w świecie, w którym trwa zacięta walka między siłami socjalizmu a siłami imperializmu — naszym obowiązkiem jest na każdym etapie zabezpieczyć kierowniczą rolę klasy robotniczej i jej partii w życiu państwa i narodu.

Naród nasz zmieniając oblicze swego kraju przebrażał się równocześnie w nowe społeczeństwo bez klas wyzyskiwaczy, bez społecznych antagonizmów, w społeczeństwo wolnych ludzi pracy.

Najliczniejszą i wiodącą siłą naszego narodu stała się klasa robotnicza licząca dziś 6 milionów ludzi. Jej trzon — to blisko 3,5 milionowa armia robotników przemysłowych, młodych lecz coraz bardziej wykwalifikowanych, coraz wyżej wykształconych i bardziej kulturalnych.

Ten głębokł proces dokonywających się przeobrażeń nie jest bynajmniej zamknięty. Nadal zmienia się struktura naszego społeczeństwa, a wraz z tym i jego oblicze duchowe, jego świadomość. Nowe warunki ekonomiczne działają na rzecz likwidacji przeciwieństw klasowych, ale nawarstwienia starej mentalności i burżuazyjnej moralności, obce socjalizmowi nacjonalistyczne przesądy, oraz wsteczne tradycje jeszcze nie znikły i w określonym stopniu obciążają świadomość różnych warstw społecznych. Są też wciąż podsycane przede wszystkim przez wrogie socjalizmowi siły zewnętrzne — imperialistyczne ośrodki propagandy i dywersji, które usiłują wygrać każdą trudność, każde niepowodzenie na naszej drodze, aby zakłócić nasz pokojowy rozwój i twórczą pracę narodu, aby poderwać podstawy naszego bytu narodowego — władzę ludową i naszą więź nierozłączną, sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i całą wspólnotą państw socjalistycznych.

Dzieło stworzone w ciągu ćwierćwiecza wysiłkiem narodu polskiego łączy się nierozerwalnie z pokojem w Europie.

Sojusz państw socjalistycznych Europy, sojusz wykuty jeszcze w ogniu wojny wyzwoleńczej, scementowany wspólnotą interesów klasowych i narodowych, wspólnotą celów i dążeń, przekształcił się w ciągu tych lat w potężną siłę obronną i stał się główną podporą pokoju światowego.

Dzięki temu sojuszowi, który zmienił układ sił na świecie, Europa święcić będzie nie długo wyjątkową w jej nowożytnych dziejach rocznicę — ćwierć wieku bez wojny. Nie jest to jednak równoznaczne z zabezpieczeniem pokoju na naszym kontynencie, — sprawa pokoju i bezpieczeństwa w Europie po zostaje nadal problemem perspektywicznie otwartym. Mimo że konflikty wojenne w Europie są w naszych czasach wprost nie do pomyślenia, potencjalne niebezpieczeństwo wojny ciągle towarzyszy i kryje się w polityce państw imperialistycznych, zwłaszcza tych zachodnioniemieckich kół, które po dzień dzisiejszy nie wyrzekły się dążeń do przekreślenia rezultatów zwycięstwa narodów nad hitlerowskim faszyzmem w II wojnie światowej, a przede wszystkim do zmiany istniejących granic państwowych w Europie.

W tym przede wszystkim kontekście, jako najbardziej miarodajnym, rozpatrujemy i oceniamy politykę Niemieckiej Republiki Federalnej. Chyba również w Bonn nie może budzić najmniejszej wątpliwości ta okoliczność, że podstawowym warunkiem pokojowego rozwoju naszego kontynentu i zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim narodom europejskim jest uznanie nienaruszalności istniejących granic w Europie, w tym granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz granicy między obu państwami niemieckimi — Niemiecką Republiką Demokratyczną i Niemiecką Republiką Federalną.

W tej intencji wystąpiliśmy 17 maja br. z propozycją zawarcia między Polską a Niemiecką Republiką Federalną układu w sprawie ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, podobnie jak uznaje je układ zawarty w swoim czasie między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną w Zgorzelcu.

Nie chcemy dzisiaj wnikać w treść oficjalnych i nieoficjalnych reakcji z jakimi spotkała się ta naszą propozycja w NRF. Wydaje się, nam bowiem, że na oceny i analizy przyjdzie lepsza pora wówczas, kiedy można będzie określić, w jakim stopniu należy eliminować z tych ocen nacjonalizm i rewanżyzm, to „wyprzedzanie z prawej strony", jakie cechuje w obecnym przedwyborczym okresie poszczególne partie polityczne i określone koła rządzące w NRF w ślepej pogoni za głosami wyborców. Oznacza to, że konkretnej odpowiedzi na naszą propozycję nadal oczekujemy.

Nie możemy jednak nie wyciągać wniosków z postawy zajmowanej przez zachodnioniemieckie koła rządzące wobec własnego społeczeństwa. Budowanie swoich pozycji na nacjonalizmie, karmienie swego narodu złudzeniami, uginanie się przed siłami, które kultywują i odradzają imperialistyczne i hegemonistyczne tradycje „Deutschland, Deutschland über alles" nie dobrego przynieść nie może ani Niemcom, ani sprawie odprężenia i pokoju w Europie.

Wybory do Bundestagu są sprawą wewnętrzną NRF. Bon jednak dobrze chyba zdaje sobie sprawę z tego, że dla Europy nie może być obojętne, czy z wyborów tych siły militaryzmu, nacjonalizmu i odwetu, wyjdą wzmocnione, czy osłabione.

Wyjątkowo szerokie echo, jakim się propozycja nasza odbiła w Niemieckiej Republice Federalnej i w innych państwach zachodnich, szeroka dyskusja, jaka się wokół niej rozwinęła w niemieckiej opinii świadczy, że problem uznania zachodniej granicy Polski dojrzał do pełnego i ostatecznego rozwiązania i że nikt nie potrafi go zdjąć z porządku dnia.

Ci, którzy po wyborach do Bundestagu będą tworzyć nowy rząd mają czas, by zastanowić się nad wiarygodnością własnych zapewnień o dążeniu do odprężenia i normalizacji stosunków z Polską i innymi socjalistycznymi państwami Europy wschodniej.

Kraje socjalistyczne w Apelu Budapeszteńskim wystąpiły z inicjatywą zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy.

Wspólnym celem krajów socjalistycznych jest doprowadzenie do tego, aby wszystkie państwa europejskie zasiadły do jednego stołu, aby bez jakichkolwiek warunków wstępnych przedyskutowały kluczowe problemy, od rozwiązania których zależy przyszłość naszego kontynentu.

Wyrażamy zadowolenie, iż szereg krajów nieuczestniczących Europy przyjęło z pozytywnym zainteresowaniem nasze propozycje. Nie traciliśmy jednak z pola widzenia i tych głosów, które atakują ideę konferencji wprost lub pośrednio. Złudnym byłoby mniemać, iż siły zimnowojenne zainteresowane w utrzymaniu napięcia zimną wojną. Chcemy nie zmędrować konferencję, odraczając ją w nieskończoność.

Celem konferencji europejskiej winno być przygotowanie układu o zbiorowym bezpieczeństwie w Europie. Chodzi przede wszystkim o zagwarantowanie podstaw pokojowych stosunków między narodowych w Europie, takich jak uznanie i poszanowanie istniejącego stanu terytorialno - politycznego w Europie, wyrzeczenie się stosowania siły i groźby użycia siły w stosunkach międzynarodowych, wykluczenie mieszania się w sprawy wewnętrzne innych państw oraz regulowanie wszelkich przyszłych spornych problemów w drodze pokojowych rokowań.

Rozważenia wymagają sprawy regionalnych kroków rozbrojeniowych, które nabiorą aktualności z chwilą wejścia w życie układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, a także problemy współpracy gospodarczej, naukowo - technicznej i w innych dziedzinach.

Chodzi więc o program — party na zasadach pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach, program, który wymaga rzeczowego podejścia i podejmowania bez uników węzłowych problemów politycznych, od których zależy przyszłość Europy.

Przed Europą uwolnioną od wyścigu i ciężaru zbrojeń, połączoną wolą zapobieżenia wojnie, w dążeniu do szerokiej współpracy ekonomicznej i naukowo - technicznej otworzą się szerokie perspektywy podniesienia poziomu życia narodów.

Polska Ludowa, która zawsze prowadziła politykę pokojowego współistnienia dokładać będzie nadal starań, aby doprowadzić do utworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa i współpracy.

WYSOKA IZBO!

W ciągu ubiegłego ćwierćwiecza naród nasz zbudował mocny i trwały fundament Polski Ludowej, stworzył dobre warunki dla dalszego pomyślnego rozwoju naszej ojczyzny. Nie powinniśmy jednak usypiać naszej energii przesadnym świętowaniem z racji rzeczy już dokonanych. Życie bowiem nie stoi nigdy w miejscu.

Aby sprostać surowym wymaganiom naszej epoki, epoki gigantycznego starcia i rywalizacji socjalizmu z kapitalizmem, epoki wyścigu pracy i wyścigu myśli naukowo-technicznej musimy ciągle napinać siły, uruchamiać nieustannie nasze materialne i duchowe zasoby.

Naszym niezmiennym drogowskazem jest socjalizm. Rewolucyjna natura tego ustroju wyznacza na każdym etapie nowe, wyższe zadania, których realizacja rozstrzygać będzie o przyszłości kraju, o poziomie życia narodu, o sile Polski i jej miejscu w świecie.

Główne założenia rozwoju na trzy nowym etapie wyprzedzał V Zjazd PZPR, skonkretyzowało je II plenum Komitetu Centralnego naszej partii, obecnie zaś przekładają je na język przyszłego planu gospodarczego władze państwowe, resorty, zjednoczenia przemysłowe, rady narodowe, przedsiębiorstwa, instytucje projektowe i naukowe.

W wielkiej pracy nad opracowaniem projektów narodowego planu gospodarczego na lata 1971—75 uczestniczą tysiączne kolektywy — działacze gospodarczy i przodujący robotnicy, inżynierowie i pracownicy nauki — realizatorzy przyszłego planu.

Nasze nowe zadania nie dadzą się rozwiązać starymi sposobami, wymagają przegrupowania sił i środków, koncentracji wysiłków na takich kierunkach rozwoju, które zapewnią rekonstrukcję i unowocześnienie całych gałęzi gospodarki narodowej, powiększenie eksportu, a także szybszy wzrost produkcji zaspokajającej potrzeby ludności. Musimy lepiej wykorzystywać rosnące z roku na rok środki inwestycyjne oraz istniejące rezerwy potencjału gospodarczego.

Można to osiągnąć jedynie w drodze systematycznego ulepszania i unowocześniania metod planowania, zarządzania i organizacji produkcji. Wdrażanie lepszych metod planowania i nowoczesnej organizacji pracy nie jest tylko sprawą prawidłowych dyrektyw. Jest to sprawa wiedzy, kwalifikacji, dyscypliny i odpowiedzialności kierowniczych kadr na wszystkich szczeblach, które muszą się uwolnić od starych konserwatywnych nawyków.

Niezbędnym warunkiem dynamicznego rozwoju naszej gospodarki jest wprowadzenie do wszystkich kluczowych działów produkcji zdobyczy współczesnej rewolucji naukowo-technicznej. Opóźnienia powstałe w tej dziedzinie są głównym źródłem naszych trudności.

Zespolenie rewolucji naukowo-technicznej z socjalistyczną planową gospodarką stanowi klucz do rozwiązywania węzłowych zadań rozwoju naszego kraju. Nauka stała się w naszej dobie bezpośrednią siłą wytwórczą, źródłem postępu i wzrostu ekonomicznego. Jak dowodzi praktyka szeregu rozwiniętych krajów 2/3 a nawet 3/4 przyrostu dochodu narodowego uzyskuje się w wyniku wdrażania osiągnięć naukowo - technicznych i ulepszeń organizacyjnych. Przełomowe odkrycia współczesnej nauki tylko w warunkach socjalistycznego ustroju mogą być wykorzystane z pożytkiem dla ogółu i w interesie pokoju i dobrobytu całego społeczeństwa.

W ciągu minionych 25 lat wysiłkiem całego narodu stworzyliśmy silne zaplecze dla prowadzenia badań naukowych i kształcenia kadr o wysokich kwalifikacjach. Od roku 1950 liczba pracowników naukowo-badawczych wzrosła czterokrotnie, a nakłady finansowe na badania naukowe — ośmiokrotnie. Stworzyliśmy też w całym kraju sieć szkół wyższych oraz sieć instytutów naukowo-badawczych. Tempo rozbudowy zaplecza badawczego i szkolnictwa wyższego dwukrotnie wyprzedza tem po przyrostu dochodu narodowego i na te potrzeby nie będziemy i nadal szczędzić środków.

Nie stać nas na samodzielne rozwijanie badań i poszukiwanie rozwiązań w zbyt wielu dziedzinach — wymaga to bowiem zaangażowania ogromnych środków materialnych i bardzo licznych kadr. Dlatego należy koncentrować wysiłki na wybranych kierunkach badań przy równoczesnej szerokiej współpracy naukowo-technicznej z bratnimi krajami socjalistycznymi. Wspólnie ze środowiskiem naukowym, w którym korzystając z jego wiedzy i inicjatywy w opracowaniu prognoz rozwoju nauki i techniki, będziemy zatem dokonywać wyboru celów najistotniejszych dla gospodarki narodowej i wokół nich koncentrować środki i poszukiwania naszych badaczy.

Unowocześnianie gospodarki narodowej i zaspokajanie jej wielostronnych potrzeb łączy się najściślej z naszą współpracą z innymi krajami socjalistycznymi w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Zarówno skala nowoczesnej produkcji, jak i tempo rozwoju poszczególnych nowych gałęzi wytwórczości wymagają międzynarodowego podziału pracy. Nawet wysoko rozwinięte kraje nie mogą sobie pozwolić na samodzielną produkcję wszystkich najbardziej nowoczesnych urządzeń, czy środków komunikacji i wchodzą między sobą w coraz głębsze powiązania kooperacyjne i specjalizacyjne. Potrzeby gospodarczego postępu w obecnym stadium rozwoju sił wytwórczych i rewolucji naukowo - technicznej dyktują wszystkim konieczność gospodarczej integracji. Proces ten posunął się daleko naprzód w krajach kapitalistycznych. Interesy socjalizmu wymagają od wszystkich krajów socjalistycznych, jak to stwierdziła ostatnia sesja RWPG przyśpieszenia procesu gospodarczej integracji na szej wspólnoty.

Twórcami wszystkich naszych osiągnięć tak w sferze gospodarczej, jak w innych sferach życia społecznego, są ludzie, kadry — robotnicy, inżynierowie, rolnicy, pracownicy nauki, administratorzy i wychowawcy. Im wyższe są kwalifikacje zawodowe i społeczne kadr, tym większy dają one wkład do wspólnego dzieła budowy nowej polski. Dlatego przywiązujemy tak wielką wagę do kształcenia młodzieży wysoko kwalifikowanych pracowni w wszystkich dziedzin, pracowników o głębokiej wiedzy i fachowej, a zarazem świadomych swej odpowiedzialności wobec państwa i narodu. Mamy prawo oczekiwać od naszych kadr, by ich stosunek do społeczeństwa, do swego kraju nie określała tylko wysokość materialnych dochodów, ale w nie mniejszym stopniu patriotyczna świadomość, że uczestniczą w wielkiej przebudowie swego kraju, w wysiłku narodu, który nadrabia historyczne opóźnienia, w tworzeniu nowych sprawiedliwych stosunków między ludźmi.

Socjalizm bowiem to nie tylko postęp gospodarczy, to budowa ustroju, w którym celem nadrzędnym jest dobro człowieka, w którym nie ma miejsca na wyzysk i krzywdę, w którym likwidacja klasowych podziałów wyrównuje start życiowy dla wszystkich, w którym miernikiem wartości chwytała jest jego praca, wiedza i poczucie społecznego obowiązku.

Taki ustrój budujemy od lat 25. Uwalniając się krok za krokiem od złego dziedzictwa starych stosunków społecznych, tworząc nową rzeczywistość i fundamenty podlepszą przyszłość.

Przyszłość ta należy do młodego pokolenia.

Młodzież, ludzie do lat 30 — wychowani i ukształtowani w Polsce Ludowej, to dziś już większość narodu. Dla tego pokolenia, które coraz szerszą lawą wstępuje w życie, dotychczasowy dorobek Polski Ludowej to nie cel, nie szczyt marzeń i ambicji, lecz tylko punkt startu do realizacji nowych zadań zakrojonych na miarę dnia jutrzejszego.

Młodzież nasza winna być świadoma swych zdobyczy praw i przywilejów, ale więcej myśleć powinna o swych obowiązkach.

Dziś, mijając milowy słup pierwszego ćwierćwiecza tej drogi, pragnę z trybuny sejmowej złożyć wszystkim budowniczym Polski socjalistycznej, współtwórcom jej dorobku — klasie robotniczej, pracującym chłopom, inteligencji technicznej i twórczej, inicjatorom i realizatorom wielkiego czynu XXV-lecia — wszystkim, których ofiarnym trudem rąk i wysiłkiem myśli rosła i rozkwitała nasza ludowa ojczyzna — najserdeczniejsze słowa podzięki i wyrazy najwyższego uznania.

WYSOKA IZBO!

25-letni jubileusz Polski Ludowej świętujemy dziś razem z naszymi sojusznikami i przyjaciółmi, w obecności najwyższych przedstawicieli sąsiadnich, bratnich krajów socjalistycznych. Ich obecność na uroczystym posiedzeniu naszego Sejmu symbolizuje sobą wspólnotę naszych historycznych losów, naszych interesów i celów, niezłomność naszych sojuszów, naszą przynależność do socjalistycznego świata toczącego ludzkości drogę w przyszłość.

Pragnę w imieniu Komitetu Centralnego naszej partii i władz naczelnych Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, w imieniu Sejmu, Rady Państwa i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej raz jeszcze gorąco pozdrowić naszych drogich gości:

z Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — w osobach sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego towarzysza Leonida Breżniewa i przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej, towarzysza Nikołaja Podgornego;

z Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej — w osobach prezydenta republiki, towarzysza Ludwika Svobody i I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji towarzysza Gustava Husaka;

z Niemieckiej Republiki Demokratycznej — w osobach członka Biura Politycznego KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, przewodniczącego Rady Ministrów NRD tow. Willi Stopha oraz członka Biura Politycznego i sekretarza Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności towarzysza Ericha Honeckera.

Pragnę zapewnić naszych drogich gości, a za ich pośrednictwem bratnie narody wielkiego Związku Radzieckiego, a także narody Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, że naród polski wierny zasadom internacjonalizmu, tak jak i przez ubiegłe ćwierćwiecze tak i w przyszłości, ofiarną pracą nad rozwojem swego kraju będzie pomnażał zjednoczoną potęgę socjalistycznej wspólnoty narodów.

Zamykając w dniu dzisiejszym pierwsze ćwierćwiecze wkraczamy z ufnością w nowy etap naszej historii. Przewodzić nam będzie ta sama idea, z której 25 lat temu zrodził się Manifest Lipcowy — niezmierzona idea socjalizmu.

Ustawa sejmowa o amnestii

Polityczna range ćwierćwiecza istnienia PRL, osiągnięte w tym okresie umocnienie państwa ludowego wszechstronny rozwój naszego kraju, stabilizacja socjalistycznych stosunków społecznych oraz wzrost poszanowania prawa, uzasadniają przeprowadzenie amnestii.

Obecna ustawa amnestyjna obejmuje czyny popełnione przed dniem 15 lipca 1969 r.

Przyjęto jako zasadę całkowite puszczenie w niepamięć i przebaczenie przestępstw drobnych zarówno zwykłych jak i skarbowych zagrożonych karą pozbawienia wolności do lat 2 albo karą grzywny lub obiema tymi karami łącznie oraz wykroczeń — w tym również skarbowych.

Jeżeli chodzi o przestępstwa ciężkie, zagrożone surowszymi karami, przewiduje się całkowite darowanie kary pozbawienia wolności orzeczonej w rozmiarze do 2 lat, złagodzenie o połowę kar pozbawienia wolności od 2 do 3 lat, a za przestępstwa nieumyślne i w wyjątkowo nieumyślnego spowodowania śmierci) w rozmiarze do 5 lat oraz złagodzenie o 1/3 pozostałych kar pozbawienia wolności tj. orzeczonych w rozmiarze do 10 lat więzienia.

Daruje się też grzywny oraz czyne samolistne do 5 tys. zł, a jeśli są orzeczone obok kary pozbawienia wolności w rozmiarze do 2 tys. zł.

Kierując się względami humanitarnymi ustawa o amnestii w szerszym stopniu obejmuje pewne, zasługujące na specjalne potraktowanie, grupy osób. Są to:

- kobiety mające na wychowaniu dzieci do lat 16,
- ludzie starzi — mężczyźni powyżej 60 lat, kobiety powyżej 50 lat,
- młodociani, którzy w chwili popełnienia przestępstwa nie mieli ukończonych 18 lat.

W stosunku do tych osób amnestia jest szersza. Mianowicie puszcza się im w niepamięć i przebacza przestępstwa zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 3 lub karą grzywny albo obiema tymi karami łącznie.

Daruje się im całkowicie karę pozbawienia wolności orzeczoną w rozmiarze do lat 3, łagodzi się o połowę karę pozbawienia wolności orzeczone w rozmiarze powyżej lat 3 do lat 5, a kare surowszą (do lat 15) łagodzi się o jedna trzecią.

Jednocześnie apel dzielania ustawy amnestyjnej wyłączonych będzie szereg przestępstw najgroźniejszych dla społeczeństwa. Są to przestępstwa takie jak zbrodnie popełnione przez faszystowsko - hitlerowskich zbrodniarzy, sabotaż, szpiegostwo, zabójstwo umyślne, rabunek, gwałt, najcięższe wypadki zagarnięcia mienia społecznego oraz najcięższe wypadki przestępstw dewizowych i celnych, opłacana protekcja, łapownictwo, umyślne spowodowanie pożaru, poważniejsze w skutkach przestępstwa drogowe popełnione w stanie nietrzeźwości oraz recydywa i chuligaństwo z wyjątkiem wypadków drogowych.

Należy podkreślić, że darowanie i złagodzenie kar będzie mieć zastosowanie jedynie do spraw przestępstw znanych organom ścigania przed ogłoszeniem amnestii.

Jeżeli chodzi o przestępstwa popełnione przed dniem 15 lipca 1969 r., ale jeszcze nie znane organom ścigania — amnestię stosować będzie można jedynie w wypadku, gdy sprawca takiego przestępstwa zgłosi się nie później niż do dnia 31 grudnia 1969 r. do organów ścigania i ujawni istotne okoliczności czynu oraz osoby, które z nim współdziałały w dokonaniu tego przestępstwa. Do takich osób amnestia będzie miała zakres szerszy, niż omówiony poprzednio. Mianowicie, w razie zgłoszenia się przez sprawcę — umarzane będą wszystkie sprawy o przestępstwa zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 5, a w sprawach o przestępstwa zagrożone karą surową — całkowitemu darowaniu ulegać będzie kara orzeczona w rozmiarze do lat 5, zaś kary surowsze będzie można zastosować o połowę, a w szczególnie uzasadnionych wypadkach — nawet zupełnie od nich sprawcę uwolnić.

Przepis o ujawnieniu daje dużą szansę ludziom, chcącym zerwać ze swoją przestępczą działalnością i powrócić w poprawieniu wyrządzonych szkód. Otwiera ona dla nich drogę powrotu do uczciwego życia zdejmując lub bardzo wydatnie łagodząc wiszące nad nimi groźby kary.

Ustawa amnestyjna wprowadza z art. 11 zasadę, że kary darowane na podstawie art. 8 ust. 1 oraz art. 8 pkt. 2 podlegają wykonaniu w rozmiarze, w jakim były poprzednio orzeczone, jeżeli osoba, której karę darowano, popełni w okresie dwóch lat od darowania kary z winy umyślnej przestępstwo podobne, za które orzeczono karę pozbawienia wolności. Zwolnienia odbywać się będą stopniowo. W pierwszej kolejności zwalniane będą kobiety wychowujące dzieci w wieku do lat 16 lub mające ponad 50 lat, mężczyźni powyżej 60 lat, młodociani, którzy w chwili popełnienia przestępstwa nie ukończyli lat 18 oraz osoby tymczasowo aresztowane. Pozostałe osoby zwalniane będą w dalszej kolejności, w każdym razie w okresie nie przekraczającym jednego miesiąca od dnia wejścia w życie ustawy o amnestii.

CO, GDZIE, KIEDY?

Dziś wtorek — 12 lipca. Słońce wzeszło o godz. 3.41, a zajdzie o godz. 19.43.

KIELCE

TEATR 150 m. ZEROMSKIEGO — „Dziś do ciebie przyszedł nie mogę" widowisko muzyczne, g. 19.

KINA:

„Romantica" — „Pustelnia pardesiańska" — franc. l. 14, g. 15.30 i 19.

„Mokowa" — „Salka", — polski, panor. od l. 14, godz. 16, i 18, godz. 19 — zestaw balek.

„Warszawa" — Zestaw balek — godz. 16. „Sen kapitana Hiroda" — włoski, panor. kol. od l. 12, godz. 11, 13.30. „Człowiek z M-37" — polsk., kol. od l. 14, godz. 17, 19.45 i 23.

„Letnie" — „Mieszane tańdy" — polski, godz. 20.15.

„Bałtyk" — „Anna Karenina" — radz. kol. pan. l. 16, g. 16, i 19.

„Robotnik" — „Pan Anatol stuka mulenna" — pol. l. 14, g. 15. „Naiejdowscy" — ang. kol. od l. 16, godz. 17.15 i 19.30.

„Górnik" (Rudna) — „Weekend z dziewczyną", — polski, panor. od l. 14, godz. 18.30.

„Marmury" (Chęciny) — „Życie nawku" — franc. od l. 16, g. 19.

„Skalnik" (Wiśniówka) — „Sirdmiu w blasku złota" — włoski, kol. od l. 16, godz. 17 i 19.

„Bartek" (Zagnańsk) — „Lalka" — polski, panor. od l. 14, g. 16 i 19.

„Echo" (Ostojów) — „Szkoła grzeszników" — CSRS, od l. 16, godz. 18.

„Gołębierz" (Skupia Nowa) — „Tak się mszy Verdi" — węg. od l. 14, godz. 17 i 19.

Fotoplastikon — nieczynny.

APTEKI: Dyżur pełni apteka na 1 przy ul. Sienkiewicza 27-29 i apteka nr 107 przy ul. Sienkiewicza 18.

KRYTA PŁYWALNIA — nieczynna.

Muzeum Świętokrzyskie — plac Partyzantów 3—4. Wystawy stałe: „Z najnowszej historii Kielecczyzny — Etnografia. Galeria malarstwa polskiego". Wystawy czasowe: „Twórczość St. Wyspiańskiego". „Tematyka rewolucyjna w malarstwie polskim".

ODDZIAŁ — Muzeum Jaz szkolnych Stefana Żeromskiego — nieczynne.

WYSTAWY:

Salon E-3 (Chemiplastyka) ul. Rewolucji Październikowej 6 — wystawa malarstwa Jadwigi Jackowskiej i metaloplastyki Małgorzaty Babickiej.

Klub MHK — „Pokonkursowa wystawa plastyki — Kielce XXV".

TELEFONY: Pogotowie Ratunkowe 09. Pogotowie Milicyjne 07. Pogotowie WSW 83-25. Straż Pożarna 08. Pogotowie Energetyczne 46-38. Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 65-32. Port Informacji o usługach 011. Hotel Centralny 10-46. Informacja kolejowa dis. Pogotowie wodno-kanalizacyjne i elektryczne MZUM 51-89. Pogotowie hydrantowe i energetyczne KSM 10-68. Pogotowie Gazowe 45-13 i 78-03. Pogotowie Drogowe PZM 83-06.

POSTOJE TAKSÓWEK:

Pl. Obrońców Stalingradu 72-70 dworzec kolejowy 44-12, taksówki bagażowe, ul. Świętokrzyska 89-89.

PÓŁNOC

BIAŁOGRZEGI — „Pilica" — „Testament gangstera" — franc., l. 16 i 19.

KOZIENICE — „Znicz — „Testament ani" — węg., od l. 14, godz. 18 i 20.

LIPSKO — „Szarotka" — „Ostatnie dni" — pol. l. 14, g. 17 i 19.

PIONKI — „Chemik" — „Ostatnie dni" — polski, od l. 11, godz. 17 i 19.

ZWOLEŃ — „Świt" — „Abyśmy byli żyli" — polski, od l. 14, godz. 18 i 20.

ZACHÓD

KONSKIE — „Antycone" — „Uwaga czarny kot" — radz. l. 11, g. 11. „Romansa na trąbkę" — CSRS. l. 16, g. 14.30 i 18.

„Pegaz" — „Pierwszy za miedzą" — rum. panor. kol. od l. 14, godz. 17.30, 19.45, 20.

OPOCZNO — „Bałtik" — „Pierwsze dziewczę" — rum., pan. kol., g. 16 i 18.

„Tic ta" — „Ostatni kurs" — pol., l. 14, g. 17 i 19.

PRZYSUCHA — „Zachęta" „Komando 55" — NRD, pan. dok. l. 16, g. 18 i 20.

PRZEROBY — „Prądownik" — „Faistaff" — hiszp., l. 16, g. 17 i 19.

OSTROWIEC

„Bałtik" — „Rzeczpospolita babska", pol. od l. 14, godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Zorza" — „Dwa tygodnie we wrześniu" franc. od l. 16, godz. 18 i 20.

„Prądownik" — „Żelazny posok" — radz. l. 14, godz. 17 i 19.

Apteka nr 71, ul. Starokunowska 1/7.

Muzeum — zbiory stałe i wystawa „Sztuka ludowa mieszkańców dawnej Puszczy Kozienickiej", godz. 10—17.

SANDOMIERZ — „Wisła" — „Skok", pol. od l. 16, godz. 15.30, 17.45 i 20.

Muzeum — zbiory stałe i wystawa „Scena średniowieczna", godz. 10—15.

SKARŻYSKO

„Wolność" — „Przyszła z piosenką" — polski, pan. kol. od l. 14, godz. 15.30 i 20 i 19.30.

„Świt" — „Mamanna czuje" — ZSRR, pan. l. 14, g. 17 i 19.

STASZÓW — „Nadwiślanka" — „Rzeczpospolita babska" — pol. l. 14, godz. 17 i 19.15.

STARACHOWICE — „Star" — „Rzeczpospolita babska" — pol. l. 14, godz. 17 i 19.15.

„Robotnik" — „Hrabina Cosel" — polsk., kol. l. 14, godz. 17 i 19.

ILŻA — „Zamek" — „Dunaj" — jugosł. od l. 16, godz. 17 i 19.

SZYDŁOWIEC — „Casa" — „Spotkanie nawet szczęśliwych czasami" — jug. od l. 16, godz. 17 i 19.

BIŁYN — „Milentum" — „Cała naprzód" — polsk. od l. 16, godz. 18.

SKORZYSZÓW — „Kuźnica" — „Wyspa Tajemnic" — ang. kol. od l. 16, godz. 17 i 19.15.

ANDRZEJÓW — „Cisa" — „Skarżysko, nr 111, ul. 1 Maja 65 tel. 545.

Starachowice nr 36 ul. Świerczewskiego 22.

Pogotowie energetyczne — 643; po 15 — 29-44.

RADOM

KINA:

„Bałtyk" — „Strzał w ciemności" — ang. l. 14, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Przyjaźń" — „Dzieciec tysięcy dni" — węg., l. 16, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Hel" — „Imiona miłości" — franc., l. 18, g. 15.30, 17.45 i 20.

„Mewa" — „Jak się nowoż Helenki" — CSRS, od l. 14, godz. 17 i 19.

„Odeon" — „Krzyżacy" — polski, od l. 12, godz. 16, 19.

Wystawy: Muzeum przy ul. Nowotki 12 — „Historia Radomia".

Apteki: apteka nr 7, ul. Żeromskiego 8, apteka nr 16 pl. Zwycięstwa 1.

Informacja telefoniczna o lekach, godz. 8.30—15.30, tel. 103-66.

TELEFONY:

Straż Pożarna 98.

Pogotowie Ratunkowe 99.

Pogotowie Gazowe 224-30.

Pogotowie Stoi. Elektr. 170-33.

Komenda MO 251-15.

Pogotowie Milicyjne 97.

POSTOJE TAKSÓWEK: przy ul. Grodzkiej 129-58 przy pl. Konstytucji 128-52 przy dworcu 168-88 przy ul. Żwirki i Wigury 418-15.

NAD NIDĄ

JĘDRZEJÓW — „Odynia" — „Gra" — polski, kol. l. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

KONIECPOL — „Pilica" — „Kiedyś zabić Jesse" — CSRS panor. od l. 14, godz. 19.

PIŃCZÓW — „Bałtyk" — „273 dni poniżej zera" — polski, kol. od l. 16, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

SĘDZISZÓW — „Kolejarz" — „Ciemięże winni" — radz. od l. 14, godz. 18.

SZCZEKOCINY — „Mewa" — „Dżinga Chan" — ang. pan. kol. od l. 16, godz. 16.30 i 19.

WĄCHOCZOWA „Mura" — „Rychtomo niechci" — polski, od l. 16, godz. 17 i 19.15.

POWIATE

CHMIELNIK — „Promień" — „Królowa stacji benzynowej" — radz. od l. 11, godz. 17 i 19.

KAZIMIERZA WIELKA — „Ojciecha" — „Koniec naszego świata" — pol. l. 16, g. 14.30 i 19.

POLANIEC — „Modrzewiec" — „Rzeczpospolita babska" — pol. l. 14 g. 19.

STASZÓW — „Syrena" — „Svatem" — ang. l. 16.

Uwaga: terminarze filmowe podajemy na podstawie informacji kierowników kin, za ich ścisłość redakcja nie odpowiada.

Zdobywcy Srebrnego Globu wracają na Ziemię!

Szczegóły lądowania pierwszych ludzi na Księżycu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 2

24 metrów od pojazdu Armstrong i Aldrin umieszczają sejsmograf, który będzie rejestrował i przekazywał na Ziemię wszelkie dane dotyczące ewentualnych wstrząsów Księżyca. Potem instalują specjalny reflektor magnetyczny, jak pomnik z flagą wysłane z Ziemi, co pozwoli na dokładne określenie odległości Księżyc — Ziemia. O 6.06 NASA uruchomiła urządzenie stwierdzające, iż działa ono dobrze. Promień lasera wypuszczony z Kalifornii dowiaca na Ziemię i zostaje zarejestrowany przez aparaturę.

Pobyt poza kabiną kończy się o godz. 6.11 czasu warszawskiego. Armstrong, przebywał na powierzchni Księżyca 2 godziny i 10 minut, a Aldrin — 20 minut krócej.

Następnie przez 11 godzin odpoczywali w kabinie LM — do 16.30 czasu warszawskiego. O 18.55 nastąpił start z Księżyca w celu połączenia się z kabiną macierzystą, w której znajduje się samotny Michael Collins. (Przepraszamy za błędne wczoraj podaną informację o czasie startu LM. Pomyłka wynikła nie z naszej winy).

Wszystkie informacje napływające z Księżyca wywoływały olbrzymie zainteresowanie specjalistów zgromadzonych w ośrodku w Houston, którzy obserwowali uważnie czynności astronautów, rejestrując ich wypowiedzi. Pierwsze informacje dotyczące powierzchni Księżyca potwierdziły w pełni dane przekazane przez radzieckie i amerykańskie sondy Księżycowe — „Luna-9 i 13" oraz „Surveyor". Wieczornia warstwa jest twarda i ubita. Powierzchnia Morza Spokoju jest jednostajnie płaska, ale pokryta rozsianymi wszędzie kamieniami. Warstwa pyłu prawdopodobnie pochodzenia meteorytowego jest nikła, ale pokrywa wszystko. Pobrudziła ona błyskawicznie skafandry astronautów, a przede wszystkim ich buty, które z błękitnych stały się czekoladowe.

Armstrong w czasie zbierania próbek znalazł kilka odłamków mineału przypominającego mikę. Sądzi się, iż są to kawałki meteorytów. Ogólnie rzecz biorąc powierzchnia Księżyca jest bardziej twarda niż sądzono. Dużą ważną informacją jest kwestia potaszowania się na Księżycu. Specjalisci byli zaskoczeni łatwością, z jaką — jak się wydaje, Aldrin i Armstrong poruszali się w swych skafandrach.

Sami kosmonauci byli także zaskoczeni i stale probowali swych możliwości tak, iż ośrodek kontrolny kilkakrotnie wzywał ich do większej uwagi.

* * *

Dawka promieniowania, jaką wchłonęli Armstrong i Aldrin w czasie pobytu na zewnątrz pojazdu księżycowego była nieznaczna — oświadczono w ośrodku w Houston.

Odznaczenia dla członków rządu i kierowniczego aparatu gospodarczego

WARSZAWA. W poniedziałek w salach Urzędu Rady Ministrów premier Józef Cyrankiewicz w obecności wicepremierów: Piotra Jaroszewicza, Mariana Olewińskiego, Eugeniusza Szyra i Zdzisława Tomala oraz ministra Janusza Wieczorka wręczył wysokie odznaczenia nadane przez Radę Państwa członkom rządu, wiceministrom, dyrektorom generalnym oraz prezesom i wiceprezesom urzędów centralnych.

Premier udekorował także członków Komisji Kodyfikacyjnej wysokimi odznaczeniami nadanymi im przez Radę Państwa za zasługi w pracy nad kodyfikacją prawa karnego.

Gratulując odznaczonym premier podkreślił odpowiedzialność i ogromną wagę sprawnej pracy centralnego aparatu kierowniczego. Aktywa kierowniczy — stwierdził premier — musi mieć nie tylko właściwe, ostre spojrzenie na trudne problemy, występujące w związku z intensywnym rozwojem naszego kraju, lecz przede wszystkim umiejętność jak najszybszego ich rozwiązywania.

Dziękując odznaczonym za ich trud i ofiarność w pracy — premier zaznaczył, że przyznane przez Radę Państwa odznaczenia są również wyrazem uznania dla całych kolektywów kierowniczych resortów i centralnych urzędów. Józef Cyrankiewicz złożył też odznaczonym serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra narodu i budownictwa socjalizmu, życzył im też dobrego zdrowia i osobistej pomyślności.

Za zaszczytne wyróżnienie podziękował w imieniu odznaczonych minister finansów Józef Trendota.

Nie będzie prądu

Rejon Energetyczny Kielce-Teren zawiadamia, że w dniach od 23. VII. do 1. VIII. br. w godz. od 7 do 15 będzie przerwa w dostawie energii elektrycznej dla mieszkańców Dymin (od Zakładów Drzewnych w Kielcach wzdłuż torów kolei wąskotorowej Kielce). W dniach od 25 do 28 bm. nie będzie prądu też w Łagowicy na odcinku Przerwy rozpoczynane będą przebudowa linii napięcia wysokiego przez Sedziszów i Iwaniska. (mol)

2498-k

Zakład Energetyczny — Rejon Skarżysko — zawiadamia, że nie będzie prądu w dniach 21—24 bm. (bez zalania) na noc w Wąchocku przy ul. Cegielnianej i w Starachowicach przy ul. Biskupiej od dnia 22 do 26 bm., przy ul. Wąsowskiej w Wąchocku i Rzepinie, szosa Wąchock — Kadzidło — od nieletnego napięcia. Dnia 21 bm. w miejscowościach Ćmin, Sowin, Wólka, Rogowiec, Sadek, Gorzyce, Nowa i Bradzem. Kozy Niedźwiedzie, Brzegów, Zielona Mała, Dolny, Dębowiec, Bierzków Górny i Dolny.

2491-k

ANONSE

● Dyr. ZG Ośrodek Kultury w dzielnicy Czarnów organizuje imprezę „Piosenka, wiersz, ballada" w wykonaniu aktorów Kieleckiego teatru.

● W Klubie Budowlanych odbędzie się dziś o godz. 18 projekcja filmu prod. polskiej pt. „Orzeł". Wstęp wolny.

RADIO i TV

PROGRAM I

na fali 1322 m i UKF 72,71 MHz

6.15 Melodie dookoła Polski. 6.05 Koncert zespołów ludowych. 6.20 Piosnki i marsze. 9.05 Deflada wojskowa i sportowa na 22 Lipca. 10.15 Zesp. Stereo. 10.30 Serce przy bojach. 13.15 „Profile mocni przyjaciół". Reportaż. pow. 13.30 Piosenki partyzanckie. 14.00 Teatr PR — „Brescia". 15.00 Koncert Eugeni. 16.05—18.15 Popołudnie z młodością — wyd. specjalne. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.35 Festyn radiowy. 21.30 Rozgłośnia Opole. 22.05 Aud. rozrywkowa. 23.15 Muzyka produzena 20-lecia. 23.45 Jazz. 0.10 Program nocny.

PROGRAM II

na fali 202,5 m i UKF 70,49 MHz

7.45 Zespoły ludowe. 8.05 Słowka — słuchaczom polskim (muz.) 8.35 Melodie znad rzek Europy. 9.10 Aud. poetycka. 9.30 Piosenki i marsze. 9.55 Deflada na 22 Lipca — transmisja rep. 12.15 Zesp. Stereo. 12.30 „Biało-czerwone" — pieśni patriotyczne w PR. 12.55 Polonez symf. 13.40 Wspomnienia „W siołym Walimiu". 14.05 Muz. rozrywk. 20-lecia. 15.00 Historia rozwoju dyj. 15.40 Zespoły pieśni i tańca. 16.10 Polacy arcie 20-lecia. 17.05 Teatr PR — „Karera w Piaskowskich". 17.45 Z Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu (1 p.). „Ale". 18.30 Przeboje. 19.15—22.50 „Ale" literacko-muzyczny. 21.20 Sport. 22.45 Festyn taneczny.

PROGRAM III

na UKF 72,71 MH.

14.05 Przeboje na starti 14.50 Lipcowy festyn na UKF. 16.30 Mistrzowie polskiego baroku. 17.05 Świąteczne rytmy. 17.40 Polonia śpiewa. 18.05 Ekspresem przez świat. 18.25 „Stare Panowie" kontra „Anawa". 18.45 „Przyjaciel, mawiał na przykład Lenin" — Tuwim. 20.05 Łowy i połowy. 21.20 Rozwyrżowany piosenkę. 22.05 Fakty dnia. 22.05 Gwiazda siedmiu wiatrów — A. German. 22.45 Piosenki z „syrena" w herbie. 23.05 Koncert tylko dla melomanów. Stanisław W. Lutosławskiego. In memoriam. 0.05 Dobranoc na pożegnanie z PR. 12.55 Polonez symf. 13.40 Wspomnienia „W siołym Walimiu". 14.05 Muz.

PROGRAM LOKALNY

na fali 202,5 m i UKF 70,49 MHz

6.35 „Przyszłek wprowadzenia" — aud. literacka. 16.05 Sprawozdanie dźwiękowe z manifestacji młodzieży harcerskiej w Chęcinach.

TELEWIZJA

9.55 Deflada wojskowa i sportowców z okazji Święta Odrodzenia. 12.20 Dziennik TV. 12.40 „Ballada o siedmiu różach". 13.05 „W kręgu Chopina" — film prod. polskiej 13.30 Teatr Młodego Widza: Maria Szypowska — „Jutro turniej miast" 14.30 Z cyklu: „Z Kolbergiem po kraju" — „Na Syrokim Polu" 15.05 Estrada literacka: Bohdan Drozdowski. „Moja Polska" 15.50 TELEWIZYJNY EKRAN MŁODYCH 17.20 „Stanisław" — rep. filmowy z cyklu: „Szlakiem wielkich przemian" 17.55 „My 80" — finał teleturnieju 19.35 Dobranoc 19.35 Dziennik TV 20.30 „Krzyżacy" — film fabularny prod. polskiej 21.10 „Kabaret Starszych Panów: „Przerwa w podróży" (wznowienie).

Sprawa WIRGINII DENHAM

PATRICK QUENTIN

Tłumaczyła IZA DAMBSKA

211

Ach, więc w ten sposób podchodził do sprawy! Jak gdybym ani słowem nie wspomniał o Sheili. Wszystko to miało być tak samo zignorowane, jak „złe samopoczucie" ciotki Peggy. Rozpoczynał kontratak, nim jeszcze przystąpiłem do ataku.

— Zdaje się dla mnie? — spytałem — Czyś ja prosiłem wuja, żeby wuj coś dla mnie zrobił?

— Posłuchaj, mnie, Ludwiku. — Uważam cię za dość inteligentnego, żebyś zrozumiał, że zanim ja zgodzę się ci pomóc, ty sam musisz sobie pomóc. Wiem, że potrafisz być bardzo uparty. Zawsze zdawałem sobie z tego sprawę i starałem się pod tym kątem na ciebie oddziaływać. Sam musisz przyznać, że wiadomość o twoim powtórnym małżeństwie przyjąłem jak najżyczliwiej. Stojąc na gruncie, że co się stało, już się nie odstanie, robiłem dobrą minę do złej gry. To samo Hugo i Tania. Są przecież szanse, że w odpowiednim otoczeniu Wirginia potrafi się jeszcze zrehabilitować. Kobiety tego typu potrafią się doskonale asymilować i przystosowywać do otoczenia. Ale jeżeli niespełna w tydzień dowiadujemy się, że Wirginia jest zamieszana w morderstwo i to nie w byle jakie morderstwo, ale jej byłego męża, człowieka, zdaje się, o kryminalnej przeszłości...

— Na litość boską, wuju! — zdołałem tylko wykrztusić w ściskającym mnie za gardło ataku wściekłości.

— Zanim zawarłeś to małżeństwo — ciągnął dalej wuj Gene jak gdybym był czymś, nie potrafiącym odpowiedzieć, jakąś taśmą magnetofonową na przykład czy czymś podobnym — powinieneś był się chociaż przez chwilę zastanowić, jakie masz obowiązki wobec rodziny, wobec ludzi, którzy cię przyjęli do swego grona i włączyli w życie. Skoro, jak widać, tego nie zrobiłeś i nie masz nadal zamiaru tego zrobić, mogę tylko poradzić, żebyś się dobrze nad sobą zastanowił. Porucznik policji oświadczył mi, iż wszystko wskazuje na twoją żonę, jako na sprawczynię. Ten Olsen wiedział dość o niej, żeby ją szantażować, a sądząc z tych niewielu rzeczy, które i ja o niej wiem — bym-

212

najmniej mnie to nie dziwiłoby. Olsen został zastrzelony kulą z rewolweru tego samego kalibru, jak ten, który podarowałem Beth. Istnieją również wszelkie dane na to, że Olsen, nim został zastrzelony, miał zamiar się z Wirginią spotkać. Tak więc wszystko przemawia za tym, że policja ma prawo ją aresztować. Poza jedną tylko rzeczą...

Tu podniósł rękę w górę, gestem nakazującym milczenie.

— Proszę cię, Ludwiku, nie przerywaj. Olsen został zastrzelony koło pół do szóstej. Ciało przetrzymywano w jakiś sposób do godzin późniejszych, po czym przewieziono w nocy na Wall Street. Ty jednak twierdzisz, że przez cały ten czas nie rozstawaliście się ani na chwilę. A teraz — musisz mi powiedzieć szczerze, jak ojcu, czy kłamałeś, żeby ją chronić? Jeżeli wolisz sam się narażać, byle tylko zrzucić podejrzenia z kobiety, która jest niczym innym, jak zwykłą... no... zwykłą, to jesteś głupszy niż się spodziewałem. Jeżeli jednak było tak, jak mówię, to czas już najwyższy przyznać się, a ja ze swej strony użyję wszelkich dostępnych mi wpływów, żeby policja obeszła się z tobą jak najłagodniej.

Czytałem wiele razy o „wściekłości odbierającej mowę" nie wiedziałem jednak, iż określenie to można brać dosłownie. Przez cały czas przemowy wuja Gene czułem, że język puchnie mi w ustach, drętwieje i po prostu mnie dusi. Widzę ich oba! Wuja Gene i porucznika Tranta, siedzących w jego cholernym biurze na tarasie drapacza chmur, spokojnie omawiających mnie i moje zachowanie, jako tego, zwariowanego, adoptowanego sieroty, którego trzeba ratować przed nim samym i jego zbrodniczym szaleństwie za ta... zwyczajną... Nigdy przedtem nie nienawidziłem wuja Gene. Nawet w najgorszych chwilach dzieciństwa szanowałem go na równi prawie, jak go nie lubiłem. Teraz jednak, kiedy wiedziałem co on sam właściwie robi i co wiedziałem, że robi od dawna, czułem, jak bardzo, jak przejmująco go nienawidzę. Bo czyż wszystko, co mówił, nie dałoby się zastosować równie dobrze w okolicznościach, jeżeli by to on sam zabił Olsena, a winę zwalił na Wirginię?

Patrzył teraz na mnie z niebiańską, pełną rezygnacji cierpliwością świętego Piotra, strzegącego bram niebios. Czułem, że lada chwila padnie z jego ust pytanie: no Ludwiku co mi na to odpowiesz?

To przywróciło mi zdolność mówienia.

— Miło mi usłyszeć z ust wuja opinię o mnie i o Wirginii. I mogę, oczywiście zrozumieć strach wuja przed jeszcze jednym skandalem w rodzinie Denhamów. Bądź co bądź sprawa wuja i Sheili Potter wystarczy na to, co potrafi znieść klan Denhamów!

— Ludwiku!

Wiedziałem, co się z nim będzie działo po tej rewelacji i w ataku furii myślałem nawet, że mi to sprawi przyjemność. Ale to nagłe załamanie, odbijające się na twarzy, której nigdy przedtem nie widziałem, pozbawionej godności, było bardzo przykrym widokiem.

— Ludwiku! — powtórzył jeszcze raz.

— Czy wuj się nie domyśla, że w tej właśnie sprawie tu przyszedłem? Żeby wujowi powiedzieć, że o tym wiem? Że to się ciągnie już od lat? Że wuj sypia z Sheilą już od lat!?

Kiedy kończyłem wymawiać te słowa, podwójne drzwi się otworzyły i stanęła w nich Sheila Potter. Słyszała, co powiedziałem i zatrzymała się w drodze do pokoju, obok niebieskiego fotela. Oparła ręce o fotel, żeby się nie zachwiać — i przenosiła wzrok ze mnie na wuja Gene i z powrotem. Po chwili podeszła do wuja i dotknęła delikatnie palcami jego ramienia.

— Wszystko w porządku, Gene — powiedziała. — To naprawdę nie ma znaczenia! — a potem odwróciła się do mnie.

— Ach, więc jednak dowiedziałeś się! Byłam tego pewna, kiedy wpadłeś do mnie wtedy w tak wojowniczym nastroju. Ale skąd się o tym dowiedziałeś, Ludwiku? — sądzę, że przynajmniej to powinieneś mi powiedzieć.

c. d. n.

213

Jednostka OTK w Ostrowcu otrzymała imię „Saszki" - Wojczenki

W ubiegłą sobotę w Ostrowcu miejscowej jednostce Wojsk Obrony Ter. Kraju nadano imię radzieckiego partyzanta walczącego w bojach na Kielecczyźnie Wasyla Pietrowicza Wojczenki popularnego Saszki. Akt nadania jednostce imienia odczytał zast. dow. Warszawskiego Okręgu Wojsk.

W obecności licznie zebranych mieszkańców Ostrowca przew. Prez. MRN Zdzisław Golec przekazał generałowi, a ten z kolei dowódcy miejscowej jednostki majorowi Józefowi Greckiemu, sztandar ufundowany przez miejscowe społeczeństwo. O przyjaźni polsko - radzieckiej i braterstwie broni mówił przedstawiciel Armii Radzieckiej oficer Ziemlanoj. Na uroczystość przybyli także przedstawiciel ambasady ZSRR tow. Zitkow, przedstawiciele Woj. Sztabu Wojskowego oraz sekr. KZ Zakładów Metalowych w Tale — NRD tow. Hibner. Po złożeniu wieńców na grobie „Saszki" i przed pomnika mi męczeństwa odbyła się defilada wojskowa. Zaproszeni goście uczestniczyli również w uroczystej sesji poświęconej 25-lecia PRL. (mol)

CIEŃ PONUREGO

CZŁ. 6C

Niniejszą opowieść rysunkową oparto na obszernych fragmentach książki Czesego Chlebowskiego pt. „Porządowce Góry Świętokrzyskie" („Iskry", 1963), poświęconej dziejom oddziału „Ponurego" — Jana Piwnika, dowódcy zgrupowania partyzanckiego Armii Krajowej, walczącego na Kielecczyźnie.

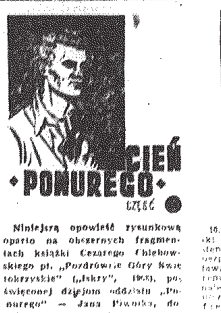

10. „Koreński" — inż. Czerniewski ukryszył się z dostarczeniem danów do lasu wyczuwając niebezpieczeństwo po ostatnich obstawach i paru strzałkach z terenu zatoczi fabryki, do których należała na ukryciu nie wtaiło. Z myślą w sprawy produkcji fabryczne z lasu. Kiedyś się w pułku domu zapłacili, czy to, że ktoś, że obdarzono jakwił się na terenie fabryki „Metal" w przewrotnie „Bazylewicza".

11. Ta seria „przypadków" sprawiła, że inż. Czerniewski postanowił na jakiś czas przerwać produkcję w fabryce, nie chcąc więc przetrzymywać gotowej broni w zakładach, polecił „Barbrzyżowi" przewieźć stemy do lasu. Sam zaś, spokojny o te partie broni, wyjechał wczwany do Warszawy na spotkanie z pułkownikiem „Nilem". W domu Czerniewskiego został członek zespołu odbrontnego „Bronek" — Bronisław Sławoszek.

12. „Bronek", który wieczorem miał odejść z fabryki do lasu, robił coś jeszcze przy oknie, skąd mógł widzieć cały dziedziniec fabryczny wraz z bramą wjazdową.

Naraz stojąca obok „Bronka" dziewczyna inżynera, czterolatka Krysia, zawołała:

— Bronku, zobac, ile zandalmów.

(cdn.)

„SŁOWO LUDU"

Organ KW PZPR w Kielcach Wydawca — WYDAWNICTWO PRASOWE RSW „PRASA" — Kielce, ul. OBROŃCÓW STALINGRADU 2. Redakcja Kolegium. Adres Redakcji. Kielce, pl. Obr. Stalingradu 2. Telefony: red. nacz. 24-80, zast. red. nacz. 73-55, sekretarz redakcji 26-47 i 59-19, dział łączności z czytelnikami — 47-35. Wydawnictwo — zastępca dyr. 19-64 dział finansowy 24-82, redakcja nocna 24-83. Centrala 52-36 i 52-37. Biuro Ogłoszeń (wejście od ul. Ewangelickiej) — tel. 41-58.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń i ich terminowe ukazanie się redakcja nie odpowiada. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" — Kielce, Sienna 3, tel. 60-44. Warunki prenumeraty miesięcznie — 16 zł, kwartalnie — 48 zł, półrocznie — 96 zł rocznie — 192 zł.

Prenumeratę indywidualną przyjmują urzędy pocztowe i listonosze do 15 każdego miesiąca. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i Poczty.

M-3

Pierwsze spotkania z Manifestem

Mówi Andrzej KOŻŁOWSKI — ślusarz ZWAT-T-9 w Radomiu, działacz społeczny, zastępca komendanta zakładowej placówki ORMO:

Był późny wieczór a właściwie już noc. Ze skrytki pod podłogą — w swym starym mieszkaniu przy Żeromskiego — wytaszczyłem aparat radiowy. Wiecie — dobre pudło, marki Marconi... Miałem je od trzydziestego pierwszego. A teraz, jesienią czterdzieści cztery... Dokładna data? Nie, nie pamiętam, cóż, szukało się po skali — trochę na ślepo. Nikt nie podawał pasm, kontakty były zerwane. No, więc wtedy usłyszałem po raz pierwszy. Radiostacja „Kościuszko" podawała tekst Manifestu Lipcowego...

Ale muszę wam, towarzyszu powiedzieć... Wyraziłem się chyba nieściśle. No, o tych zerwanych kontaktach i o tym, że wtedy jesienią po raz pierwszy.

Trzeba cofnąć się do lat przedwojennych... Ojciec — robotnik folwarczny. Gdy umarł, byłem małym chłopcem. Starszy brat pojechał do Radomia. Dostał robotę w fabryce, wynajął mieszkanie w oficynie, ściągnął mamę i mnie. Nie żenił się liczył każdy grosz... Żebym tylko mógł się uczyć. Skończyłem szkołę rzemieślniczą z dyplomem ślusarza. Cóż... Mnie z robotą już tak się nie szczęściło. Młody człowiek, porywczy. Nie umiałem kryć swych zapatrywań. Trudno mi dziś — z perspektywy lat — powiedzieć czy byłem komunistą. W każdym razie, wylewali mnie kolejno z każdej roboty — „za komunę". Zjeździłem pół Polski... Wreszcie trafiłem tu — do nowej fabryki. Aparaty telefoniczne, łącznice... Firma szwedzka. Trzeba przyznać, że Szwedów mniej jakoś interesowały zapatrywania. Bardziej umiejętności fachowe.

Ustabilizowałem się. Sporo czytałem, dyskutowałem z kolegami. Okrzepłem. Ale już zaczął się schyłek lat trzydziestych. Nie było partii. Byli tylko przyjaciele, towarzysze. Nowicki, Osuchowski, Możdżeń...

W czasie okupacji... Cóż nie zetknąłem się ze zorganizowaną grupą oporu. Pracowałem, byłem ustawiczniem. W naszym oddziale obrabialiśmy obudowy do min morskich. Trzydzieści procent jawnych braków. A pozostałe siedemdziesiąt... Wystarczyło, żebym podał troszeczkę błędne wymiary — powstawały wówczas nieszczelności. I podawałem... Części do min przyjeżdżał odbierać niemiecki marynarz. Chodziło o to, żeby był przy odbiorze pijany. I był...

Aresztowania... Aresztowano Nowickiego, Osuchowskiego i innych. Zginęli w obozie koncentracyjnym. Po nich ja zacząłem organizować zebrania załogi. Grupami — kilka, kilkanaście osób. Wiadomości z nasłuchu radiowego, krótka dyskusja...

I wtedy, po wysłuchaniu Manifestu... Wiecie, to wstrząs ogromna radość... Jakbym słuchał towarzyszy z fabryki. Jakbym słuchał siebie. Reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu. Wszystkie nasze dążenia, nasze myśli i słowa. Tylko bardziej zwarte, chyba jeszcze bardziej bezpośrednie...

Rano — dać cynk o zebraniu. Gromadzimy się za magazynem. Jedenastu nas — pamiętam. I pamiętam, że byli: Pająk, Roszak, Marian Kowalski.

Mówię wszystkim, czego wysłuchałem. Powiadam: nasz rząd ludowy. Że rząd ludowy jest — a dotychczas mówiło się: będzie...

Fabryka będzie nasza. Ale szwaby przygotowują ewakuację, demontaż. Trzeba chować. Chowaliśmy najważniejsze urządzenia — w kanały pod zakładem, gdzie się dało.

Tak, że po wyzwoleniu — a ja z kilkoma schowaliśmy się na terenie, jedliśmy tu, spali, żeby nic nie zginęło — że po wyzwoleniu można było powiedzieć ludziom, którzy się stawili: produkcja ruszy, ...do magistratu poszliśmy dopiero w czterdziestym ósmym. Ślub wzięliśmy — dokładnie: w dniu zjednoczenia.

W tym roku nasz syn idzie do technikum.

Ot, ciężko początkowo. Zaczęliśmy pracować, wybraliśmy spośród nas kierownika — a nie było czym płacić. Ale kto o takie rzeczy wtedy pytał? Tak było wtedy...

A za kilka dni — szwagier bodaj że — przyniósł mi do domu plakat z tekstem Manifestu. Przeczytałem, chcę brać do fabryki, pokazać załodze — on nie daje. On też chce do siebie, do swego zakładu. Więc poszedłem po tekst Manifestu do towarzyszy z PPR. No, nie — nie tylko po sam druk. Chciałem prosić, żeby mnie do partii...

I zostałem — u nas w telefonach — sekretarzem PPR.

...a towarzyszka Irena była w PPS. Znaliśmy się już długo ale...

Ale w domach ci, co uszli z życiem, dyskutowali na razie jeszcze po cichu o nowej władzy, która ma należeć do ludzi pracy. Mówiło się po pańskiej ziemi, która ma być rozdana chłopom.

Kilka tygodni po ogłoszeniu Manifestu PKWN spłonęła zagroda moich rodziców.

Pojechałem do Lublina i zgłosiłem się do ludowego Wojska Polskiego. Byłem przekonany, że właśnie tam jest moje miejsce, że swoją decyzją przyspieszę chwilę, gdy za panuje spokój na mojej ziemi, gdy skończy się wojna. W II Brygadzie Pancernej II Armii przeszedłem szlak bojowy z Lublina aż pod Drezno i do Melnika koło Pragi Czeskiej. To była ta sama droga, którą kilka miesięcy wcześniej skazany na śmierć, zaszczuty, wygłodzony uciekałem z Kolonii do kraju.

Gdy w Grabowcu w lipcu 1944 roku jako 19-letni chłopak czytałem po raz pierwszy Manifest PKWN, nie bardzo zdawałem sobie sprawę z wagi tego dokumentu. Nie wiedziałem, że właśnie on ukształtuje moją przyszłość.

Po powrocie z wojska zacząłem pracować na Ziemiach Odzyskanych. W 1949 roku skierowano mnie do Technikum w Bytomiu, po ukończeniu którego rozpocząłem pracę w Kieleckich Zakładach Wyrobów Metalowych, najpierw jako kierownik oddziału, potem wydziału, wreszcie szef produkcji. W 1960 roku rozpocząłem studia zaoczne na Wyższej Szkole Nauk Społecznych. Dyplom magistra ekonomii uzyskałem w 1965 roku. Od 1966 roku jestem zastępcą dyrektora dś produkcji w Kieleckich Zakładach Wyrobów Metalowych. Taką drogę awansu przeszły tysiące moich rówieśników.

Jestem szczęśliwym człowiekiem. Mam rodzinę, dobrą pracę, a córka w spokoju może się uczyć również ode mnie historii.

(b)

Mówi mgr Emil POTERUCHA, zastępca dyrektora do spraw produkcji w KZWM:

W lipcu 1944 roku ukończyłem 19 lat. Z tego blisko 2 lata spędziłem w obozie pracy niewolniczej w Nadrenii. Aresztowano mnie w 1942 roku w Lublinie. Siedziałem kilka tygodni w katowni gestapo w lubelskim zamku. Wraz z transportem więźniów wysłano mnie do Zakładów Chemicznych Bayera w Kolonii, które specjalizowały się m. in. w produkcji cyklonu B — gazu, którym zabijano więźniów w obozach koncentracyjnych. Byłem świadkiem śmierci setek swoich towarzyszy niedoli — Polaków, Rosjan, Jugosłowian — zamęczonych niewolniczą pracą i rozstrzelanych za to, że już nie mieli sił...

Wiosną 1945 roku dowiedziałem się o ofensywie wojsk radzieckich, o zbliżaniu się wolności do granic Polski. Postanowiłem uciekać. Przez blisko miesiąc skazany na śmierć przedzierałem się z dalekiej Nadrenii do kraju. W maju byłem już w Mińsku Mazowieckim. Tam u rodziny nie zagrzałem długo miejsca. Niemcy byli na moim tropie. Pod koniec czerwca wyruszyłem dalej na spotkanie wojsk radzieckich. Urodziłem się na Ziemi Hrubieszowskiej. Ciągnęło mnie do rodzinnego domu. A poza tym wiedziałem już, że wraz z Armią Radziecką bije Niemców ludowe Wojsko Polskie. Śnił mi się po nocach żołnierski mundur.

Dotarłem w okolice Lublina. Front był już niedaleko. Ale Niemcy szaleli. Pomagali ukraińscy faszyści z UPA. Co dziennie płonęły zagrody w pobliskich wsiach, ginęły barbarzyńsko mordowane całe rodziny. Przez kilkanaście dni siedziałem w lesie. Wreszcie wolność przyszła do mnie w miejscowości Grabowiec. Ale w tamtym rejonie wolność nie oznaczała wtedy spokoju i końca rozlewu krwi. W dniu w którym w miasteczku pojawiły się plakaty Manifestu PKWN, faszyści z UPA wymordowali rodzinę Kozłowskich. Byli dobrymi sąsiadami moich rodziców. Ocalał tylko ich najmłodszy syn, który rodzice ukryli w beczce po kapuście. W nocy pozniknęły plakaty. Na ich miejscu pojawiły się inne, wzywające mężczyzn, by nie wstępowali do komunistycznego wojska, by szli do lasu.

Dwadzieścia pięć lat. Dla jednych dużo, dla innych o tyle mniej, o ile czas ten pozostaje jeszcze w zasięgu pamięci, w zasięgu osobistych wspomnień i własnych przeżyć. Jak pamiętają ludzie tamte dni, pierwsze dni wyzwolenia, w których po umęczonym kraju rozeszły się wieści o Manifeście PKWN obwieszczającym narodziny nowego ludowego państwa? Jakie były to pierwsze spotkania z Manifestem — w osobistym odczuciu ludzi? Spróbujmy ich, niech przemówią.

Mówi Ryszard MIERNIK, pisarz, kierownik Wydziału Kultury Prez. MRN w Kielcach:

To było zimą z 1944 na 1945 r. kiedy z rejonu sandomierskiego przyczółka przylatywały radzieckie samoloty bombardować niemieckie zakłady w Skarżysku. Przyglądaliśmy się temu z ojcem. Nadlatywały nad miasto z wyłączonymi motorami, słyszeliśmy huk bomb i widzieliśmy z daleka obok krzyżów samolotów wybuchy zenitówek. Przy takiej właśnie okazji ojciec mówił mi o Polsce w Lublinie, o polskim wojsku, ludowym rządzie, że ziemia będzie dla chłopów. Takie więc było moje pierwsze spotkanie z Manifestem Lipcowym jeszcze niedokładnie znanym ,opisanym raledwie w skrócie, zamarkowanym.

Treść Manifestu poznałem dopiero po kilku miesiącach. Małe wzmianki! Po kilku tygodniach. Było to w machnicznej szkole, do której przychodziliśmy z własnymi stołkami, które przygotowywaliśmy dla siebie burząc ławkę przedszkolaków i sprzątając otoczenie. Jeszcze nie było wtedy lekcji wychowania obywatelskiego, ale nauczycielka — niestety, zupełnie zapomniałam nazwisko — opowiedziała nam dokładnie treść lubelskiego Manifestu. Prawdziwy spotkanie było więc raczej elektryczne — na lekcji.

Mówi Józef KOSOWSKI — podpułkownik pożarnictwa, komendant straży pożarnej w ZM im. Waltera w Radomiu, działacz związkowy, radny MRN, przewodniczący Dzielnicowego Komitetu FJN dzielnicy Planty:

Rano przychodzi do fabryki Zawadzki. To był stary robotnik „Broni". Więc przychodzi rano. Który to był dzień wolności? No, styczeń, zaraz... siedemnasty, osiemnasty stycznia. Zawadzki przyniósł wycinek z gazety. Żółty już, trochę wygnieciony.

Zaczął czytać.

Ludziska robotę porzucili. A porządkowali właśnie puste hale, uprzątali plac. Trochę byłem zły. Co to? — pytam. Jak to, co? Manifest... Już wiedziałem.

Ale teraz widziałem. Widziałem po raz pierwszy.

Upaństwowienie przemysłu, fabryki własnością narodu... Powiadam: ludzie, przecież my to, co w Manifeście — robimy...

Bo robiliśmy — zaraz od pierwszego dnia wyzwolenia: objęliśmy zakład, ustawiali, remontowali, co się dało. Każdy, kto tylko przeżył, kto tylko był ze starej załogi — ciągał. Czuliśmy — fabryka będzie nasza...

Teraz wiedzieliśmy: jest nasza. Ten kawałek gazety stał się naszym dokumentem. Manifest — naszym prawem.

Gdy Zawadzki skończył — wyrwałem mu papier. Wyprostowałem, wygładziłem. Rozwiesiłem na ścianie w nienajwiększej, ale najcieplejszej izbie — w lokalu straży. Tam najwięcej robotników przychodziło, tam się odbywały zebrania...

Dwadzieścia pięć lat... I wiecie, że dopiero wasze pytanie pozwoliło mi wrócić do wspomnień? Bo te dwadzieścia pięć lat — to była robota... Dla mnie osobiście też — o, tak... Robota w partii, w radzie narodowej, w związkach i we Froncie Jedności. I uczyłem się: od strażaka bez stopnia doszedłem do gwiazdek oficerskich.

Jak zapytaliście — zawahałem się. Tyle czasu... Mój syn wtedy był dzieckiem. A jest mężczyzną w sile wieku, inżynierem.

Ale pamiętam. Zostały w pamięci słowa Manifestu Lipcowego, odczytywane w mroźny dzień styczniowy. Tu — na dziedzińcu naszej, objętej przez nas, fabryki.

Biało - czerwona flaga nad wyzwolonym Lublinem — lipiec 1944 r.

CAF — Archiwum

Pod biało-czerwoną

25 lat temu, w lipcu 1944 r. zawisła po raz pierwszy nad wyzwolonym Lublinem nasza biało-czerwona flaga. Po latach niewoli i terroru ogłosiła wolność polskich wsi i miast. Zalopotała flaga zwycięstwa, które w krwawym trudzie przynosili umęczonej Ojczyźnie żołnierz Ludowego Wojska i partyzant „Tej, co nie zginęła".

Od tamtych lipcowych dni pod biało-czerwoną flagą począł umacniać się i rozwijać nasz cały kraj: Polska pracującego ludu — Ludowa.

Tę biało-czerwoną nad ówczesną naszą stolicą — Lublinem, a więc nad całą Polską, wywiesił młody żołnierz I Armii WP — Roman Trzeszewski oraz Iza Kisieniewicz, a historyczne dziś zdjęcie wykonał radziecki fotoreporter — Michał Trachman. W lipcowych dniach 1969 roku, gdy święcimy srebrny jubileusz ludowej Ojczyzny, chcielibyśmy przypomnieć bohaterów lubelskiego zdjęcia:

A więc ONA.

Dziewczyna, która na fotografii trzyma flagę — Izabella Kisieniewicz. Pracuje przez pewien czas w Lublinie, jako kierownik Domu Żołnierza. Potem przenosi się do Poznania; pracuje w szkolnictwie, a jednocześnie studiuje na Wydziale Rolniczym. Po otrzymaniu dyplomu na Uniwersytecie Poznańskim rozpoczyna pracę we Wrocławiu. Tu nadal specjalizuje się w zakresie oświaty rolniczej i w 1967 r. robi doktorat w tej dziedzinie. Obecnie pracuje w Studium Nauczycielskim w stolicy Dolnego Śląska.

ON — żołnierz I Armii WP. Roman Trzeszewski już w latach okupacji walczy w szeregach partyzanckiej brygady „Grunwald". W lutym 1944 r. wstępuje do I Armii WP. Ze swym oddziałem dociera aż do Berlina. Gdy przyszedł czas pokoju, rozpoczyna naukę; kończy szkołę średnią w Warszawie, a potem Państwową Wyższą Szkołę Teatralną i Filmową w Łodzi. Następnie pracuje w Wytwórni Filmów Dokumentalnych, m.in. przebywa w 1955 r. w Wietnamie. Od 1957 r. jest operatorem Polskiej Kroniki Filmowej w Katowicach. Ma już na koncie ponad tysiąc własnych pozycji, nakręcił też ok. 20 filmów dokumentalnych.

* ★ *

Takie są, pokrótce, dzieje tych dwojga z fotografii. Nie zmarnowali — jak widać, tych ostatnich 25 lat, które rozpoczęły się dla nich w Lublinie w lipcu 1944 roku pod biało-czerwoną flagą. (ls)

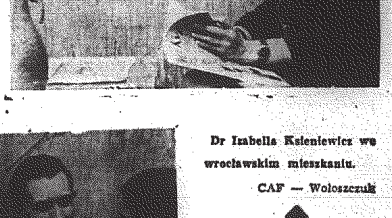

Dr Izabella Kisieniewicz we wrocławskim mieszkaniu.

CAF — Wołoszczuk

W swym mieszkaniu w Katowicach Roman Trzeszewski z żoną Czesławą i córką Jolą przeglądają jej filatelistyczny dorobek.

CAF — Seko

Drukarz Manifestu Lipcowego

Zachowanie się Niemców 28 lipca 1944 roku w Chełmie wskazywało, że są to ostatnie chwile okupacji. Ale czy na pewno? Toteż chełmianie poszli spać późno i spali czujnie. Lekkie pukanie do drzwi o 4 rano obudziło 20-letniego wówczas zecera Jacka Zajączkowskiego. Przed otwartymi drzwiami stali: kolega z drukarni — Tadeusz Maruszewski i plutonowy Wojska Polskiego.

— Idziemy do drukarni ustyszał od Maruszewskiego. Dowiedział się przy tym, że Niemcy już uciekli, jest Wojsko Polskie i że ma składać coś niezwykle ważnego.

W drukarni zastał 5 oficerów Wojska Polskiego, jeden z nich, kapitan wręczył mu tekst Manifestu do Narodu Polskiego. „Robota szła piorunem" — zwierza się pan Jacek. Skoro tylko składł był gotowy, odbiliśmy i zaniesiono go do korekty, do Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który ulokował się w gmachu dawnej dyrekcji PKP. Wtedy dopiero zaczęliśmy rozmawiać, do wiadywać, co się dzieje. Zaraz przyniesiono odbitkę po korekcie. Na szczęście, błędów było mało i przystąpiliśmy do drukowania. Prądu nie było, ściągaliśmy z ulicy przechodniów, aby kręcili kołem napędowym. Papiera nie mieliśmy, więc drukowaliśmy na odwrocie ogłoszeń niemieckich.

Gotowe egzemplarze natychmiast zabierano. Kiedy szedłem do domu, by coś zjeść, tudzie czy tali gromadnie złożony przez mnie Manifest. Ogromnie byłem radowolony.

Tak to skromnemu zecerowi przypadł zaszczyt drukowania jednego z najważniejszych dokumentów w tysiącletniej historii państwa polskiego. Dokumentu, który otworzył nową epokę w dziejach narodu. (wb)

Jacek Zajączkowski z pierwszym egzemplarzem złożonego przez siebie Manifestu Lipcowego. Dokument ten znajduje się w Muzeum Chełmskim.

CAF — Rosiak

Z karabinem w ręku

Wpadł dostęp do naszego spotkania z Władysławem Kończykiem, ślusarzem remontu maszyn w dziale głównego energetyka „Chemanu", mówiłem o nim z sekretarzem KZ tow. Wiłłańskim. Sekretarz szczerze się ucieszył, że mojm rozmówcą będzie Kończyk. To wspaniały człowiek, skromny, dobry fachowiec i... cała droga od Lenina do Berlina. Miedzisłowcy go wyszukali.

Rzeczywistość potwierdziła tę opinię. Kiedy zadałem mu pytanie będące przedmiotem tej rozmowy, zaczął mówić jak gdyby nie na temat. Panie redaktorze — powiedział — w 1943 roku powołali mnie do Armii Czerwonej, miałem niespełna 18 lat. Wzięli mnie do łączności, posłali na szkołę podoficerską. Do polskiej armii wstąpiłem już jako podoficer. Pewno, że gdyby nie rozkaz walczyłbym o Polskę w innym mundurze. Ale przecież nie o mundur chodzi lecz o sprawę. I tak walczyłem z wrogiem, który grabił naszą ojczyznę. Tak się jednak złożyło, że dane mi było mieć rapotyckę z orzełkiem, kiedy znaleźliśmy się na froncie.

A o co walczyłem? O wszystko, o wolność, o ziemię dla takich jak ja, o pracę, o prawo do życia. Miesiąca lipcowy był dla nas linkowych zwykłą formalnością. Myśmy wiedzieli, że taki dokument musi być, no i był.

Gdzie się z nim spotkałem po raz pierwszy?

Niech sobie przypomnę, w czerwcu stoczyliśmy w rejonie Równego, przygotowywaliśmy się do ofensywy na Bugu. Po walce opuściliśmy się na Wilno. Stanowiliśmy drugi rzut, ruszy szli na przedrze, oszczędzali nas. Trzymaliśmy przyczółek wareski. Samoloty niemieckie bombardowały nas przez trzy dni i trzy noce. Gorący był lipiec.

Manifest widziałem po raz pierwszy na oczy w okopach w Kozniszewie. Nie nacisnęliśmy się wtedy tym Manifestem, nie było okazji. A potem... Ofensywa styczniowa Odra — Łaba. Latem wycofali nas z Niemiec, niby była pora na odpoczynek. Pomagaliśmy pod Annopolem chłopom zbierać zboże. Zaczęliśmy znów mówić o Manifeście, marzyło się ludziom spokojne życie, ziemia, własne gospodarstwo, ale zaraz znowu był alarm, dostaliśmy uzupełnienia, opanowaliśmy się i szło do Lubaczowa. Poszła cała III Dywizja i nasz 8 pułk piechoty. Trzaliśmy bandytów, nie było czasu zlezyć się tą sztuką, życie gąbnęło pilnowali. Żli byliśmy wszyscy, jak nie wiem, bo to wojna «by skończona. Berlin zdobyto, a tu u siebie można było dostać w plecy, niby od swoich przecież.

Pytał pan, kiedy się zetknąłem z Manifestem, pytanie, nie powiem, sterokie. Cały czas się z nim spotykam, całe chyba życie. A już szczególnie wtedy, gdy przy byle jakiej okazji, kolejki po chleb, czy u lekarza mówiąc leście o to walczyli? Chciałoby się wtedy powiedzieć: a o co wy walczycie teraz, cóżcie zrobili, żeby nie było kolejek w sklepach, żeby chleb był na czas? Nie jestem politykiem, nie potrafię tego wypowiedzieć składnie, ale pan chyba mnie rozumie: nie można wszystkiego, całej odpowiedzialności zwalać na nasze pokolenie. Nie powiem, karabinem umieliśmy się posługiwać, zmaliśmy się na wojnie, gdyby była inaczej, nie siedziałbym tu z panem na ławce i nie opowiadał tego wszystkiego. Ale czasy są inne, teraz chodzi o to, żeby rozwijać to wszystko, całymi wtedy walczyli karabinem, rozwijać głową, tak jest dzisiaj ten sens Manifestu. Nie chcę rozsądzać, co było trudniejsze, ale i tamto, i to jest ważne...

(ber)

Chełmskie wieści

Suplement na XXV-lecie Polski Ludowej

Od redakcji.

Przedstawione tu wydarzenia mówią o tych dniach odzyskanej wolności, kiedy Chełm był pierwszą stolicą oswobodzonej Polski — 21—23 lipca 1944.

Suplement oparto o dokumenty z tamtego okresu, o relacje świadków i uczestników tej historycznej chwili oraz poprzedzających ją faktów i zdarzeń.

Kronika wydarzeń

20 LIPCA, HORODŁO.

Jako pierwsza polska jednostka wojskowa wkroczył do kraju 1 pułk artylerii polowej I Armii Polskiej wraz z radzieckimi wojskami I Frontu Białoruskiego, przekraczając Bug na linii Opalin — Horodło.

Horodło — dawniej miasto, obecnie wieś w powiecie hrubieszowskim, miejsce zawarcia w 1413 r. unii polsko - litewskiej, wprowadzającej instytucję odrębnego Wielkiego Księstwa na Litwie oraz wspólne sejmy i zjazdy polsko-litewskie.

21 LIPCA, LASY PARCZEWSKIE

Trwająca od trzech dni walka II Brygady oddziałów Armii Ludowej, partyzantki radzieckiej „Czornego" (Iwana Banowa) i Dwudziestej Siódmej Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej pod dowództwem „Żegoty" (mjr Sztumberg-Rychter), zakończyła się całkowitym wyparciem wojsk niemieckich z tego rejonu, przy pomocy nadchodzących oddziałów Armii Radzieckiej.

21 LIPCA, Z TYMCZASOWEJ SIEDZIBY KRN

Krajowa Rada Narodowa mianowała Naczelnym Dowódcą Wojska Polskiego generała Michała Rolę-Żymierskiego, dotychczasowego naczelnego dowódcę Armii Ludowej, członka KRN i PKWN.

21 LIPCA, MOSKWA — KREML.

Na konferencji zwołanej przez Prezydium Związku Patriotów Polskich i delegację Krajowej Rady Narodowej z udziałem przedstawicieli rządu ZSRR, postanowiono wydać w Chełmie Manifest do Narodu Polskiego.

22 LIPCA, CHEŁM

Wojska I Frontu Białoruskiego i współdziałające z nimi jednostki I Armii Polskiej wyzwoliły rankiem miasto Chełm.

Komendę placu natychmiast objął generał-major Senczyłło.

22 LIPCA, CHEŁM

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w godzinach wieczornych podpisał do druku tekst Manifestu do Narodu Polskiego — pierwszy oficjalny dokument władzy ludowej w Polsce.

Manifest jest ideowo-programową deklaracją, przeoruiącą społeczny i gospodarczy model kraju, i stanowi podstawę przyszłego ustroju Polski Ludowej.

23 LIPCA, CHEŁM

Wydrukowany nocą Manifest rozlepiono na murach miasta. Czytają go zbierające się grupki osób. Niektórzy na głos.

23 LIPCA, CHEŁM

Z polowej drukarni wojskowej wyszedł pierwszy numer dziennika „Rzeczpospolita" — organ PKWN, z datą 23 lipca 1944 roku. Chełm
Jest to pierwsza polska gazeta na wyzwolonych terenach.

23 LIPCA, CHEŁM

Powołano do życia 7-osobowy tymczasowy Zarząd Miejski.

Na zebraniu Polskiej Partii Robotniczej wybrano pierwszy po wyzwoleniu Komitet Miejski PPR oraz Komitet Powiatowy PPR w Chełmie.

23 LIPCA, CHEŁM

W godzinach popołudniowych przybyła z Moskwy na lotnisko w Chełmie delegacja Krajowej Rady Narodowej i Związku Patriotów Polskich.

23 LIPCA, CHEŁM

Na wielkim wiecu ludności przed gmachem dyrekcji, w którym mieścił się PKWN, Andrzej Witos, członek KRN i PKWN, wśród pełnego skupienia i powagi nastroju zgromadzonych odczytał uroczyście Manifest.

23 LIPCA, CHEŁM

Na ulicach pojawiły się pierwsze oddziały Kościuszkowców owacyjnie przyjmowane przez ludność.

WSPOMNIENIA Z TAMTYCH DNI
Jak wydrukowano Manifest?

„Chełmskie Wieści" rozmawiają ze „Zwierciadłem".

- do składania przystąpiliśmy nocą
- początkowo nie było słowa „Manifest"
- wydrukowano około 700 egzemplarzy

W niedużej, staroświeckiej drukarni „Zwierciadło" zastajemy przy kaszcie z czcionkami zecera Jacka Zającz kowskiego, zajętego wybieraniem liter.

W kantorku drukarni pracuje Maria Solska, krewna właściciela „Zwierciadła" Kazimierza Czernickiego, rozstrzelanego wraz z synami przez hitlerowców w więzieniu chełmskim za działalność patriotyczną i kontakty z organizacjami konspiracyjnymi. Pozostała przy życiu Maria Solska prowadziła dalej drukarnię oraz działalność konspiracyjną z narażeniem życia.

Pytamy, jak drukowano Manifest?

— Kiedy tylko dostarczono mi wieczorem rękopis — mówi Solska — natychmiast, jeszcze w nocy, z 22 na 23 lipca, przystąpiliśmy wraz z Jackiem Zajączkowskim do składania i drukowania tego historycznego dokumentu...

— Jak wyglądał jego rękopis?

— Ostateczna jego redakcja nastąpiła 22 wieczorem w siedzibie PKWN. Na dostarczonym mi rękopisie nie było jeszcze słowa „Manifest", które jeden z członków PKWN dopisał atramentem dopiero na pierwszej korekcie, wielkimi drukowanymi literami.

— Czy pani ma tę korektę i czystopis Manifestu?

— Sporządziłam własnoręcznie kopię dostarczonego mi czystopisu i oddałam ją do składu Jackowi Zajączkowskiemu. Doceniając wagę i znaczenie tego dokumentu, zachowałam tę swoją kopię, która posłużyła do składania Manifestu, oraz korektę ze szczotkowej odbitki. Mam ją wraz z pierwszym czystodrukiem Manifestu oprawioną w czerwoną okładkę.

— Ile wydrukowano egzemplarzy?

— Około 700. Wszystkie zostały natychmiast rozplakatowane na ulicach Chełma oraz innych miast i wyzwolonych wsi...

Wychodzimy z oficyny, w której wydrukowano ten dokument narodzin Nowej Polski. Patrzymy na grupkę osób czytających rozlepiony Manifest. Ludzie zastanawiają się, dyskutują. Ktoś z zapałem tłumaczy coś słuchającym.
(rep)

Kogo eskortowała „Warszawa"?

Uczestnicy pierwszego lotu do Polski opowiadają „Chełmskim Wieściom" o swoich wrażeniach z powrotu do ojczyzny.

- z szybkością 400 km
- trzy dostojne Li-2
- Bug wsuwa się pod samolot
- na trawiastej powierzchni lotniska
- zegar wskazywał godzinę 16

— Ciągnęliśmy pełnym gazem w stronę piętrzących się po niebie cumulusów — mówi jeden z pilotów myśliwskiego samolotu „Jak", należącego do lotniczego pułku „Warszawa", wchodzącego w skład I Armii Polskiej w ZSRR.

— Wyskoczywszy nad chmurą wyrównaliśmy maszyny, pędząc z szybkością 400 kilometrów... Dowódca nasz otrzymał rozkaz eskortowania trzech samolotów transportowych lecących do Chełma. Kogo, czy też co wiozą te transportowce, że przydzielono im eskortę?...

— Zza wysokiej, spiętrzonej kopy cumulusa wysunęły się trzy dostojnie lecące Li-2, a nad nimi chodziła ósemkami eskorta w sile jednej eskadry. Na nasz widok dwa boczne myśliwce rzuciły się w naszym kierunku, [illegible]. Ale dowódca pułku, Tołdykin, meldował już dowódcy eskorty i ten zakomunikował zaraz swym podwładnym [illegible] „Jaki" [illegible] w górę i przeszły nad nimi... Okrążyły cumulus i, ginąc na moment w jego [illegible] cielskach, dostosowaliśmy na prawe skrzydło eskorty.

— Pod samolotem wsuwał się Bug, ze spiętymi klamrą mostów brzegami. Byłem nad polską ziemią. Złapaliśmy prostą jak struna linię kolejową do Chełma i po paru minutach, okrążywszy miasto, znaleźliśmy się nad lotniskiem.

— Lotnisko dość spore, ale z trudnymi podejściami zza wzgórz okalających miasto. Pierwsze miały lądować Li-2, a zaraz po nich my. Wypuściłem podwozie i klapy; omalże nie musnąwszy kołami szczytu wzgórza zbliżyłem się do trawiastej powierzchni lotniska, jeszcze kilkanaście sekund i dotknąłem polskiej ziemi.

— Zegar na tablicy przyrządów mego „Jaka" wskazywał godzinę 16.

— Z jednego ze stojących w pobliżu transportowców wychodziła Wanda Wasilewska, za nią ukazał się Andrzej Witos.

Wilhelm Garncarczyk — „Doman"

WILHELM GARNCARCZYK

Narodziny ludowej władzy na Kielecczyźnie

Wczesną wiosną 1944 roku jako poseł do Krajowej Rady Narodowej otrzymałem polecenie zorganizowania kieleckiej konspiracyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej i jej terenowych odpowiedników. Nim jednak omówię prace przygotowawcze zmierzające do powołania kieleckiej konspiracyjnej WRN, pragnę powiedzieć słów kilka o sytuacji politycznej Kielecczyzny na przełomie 1943 i 1944 roku.

Był to okres decydującej rozgrywki dwóch orientacji politycznych: londyńskiej i ludowej. Emigracyjny rząd Mikołajczyka na Kielecczyźnie miał dobrze zorganizowaną sieć delegatury, poprzez którą rzucał w teren stosunkowo duże ilości prasy konspiracyjnej, jak: „Polska Ludowa", „Rzeczpospolita Polska", „Przez Walkę do Zwycięstwa", „Biuletyn Informacyjny" i „Orka". Pisma te były systematycznie kolportowane. Poza tym wydawano miejscowe, najczęściej odbijane na powielaczu gazetki, jak „Chłopska Droga", „Ziemia", „Prawda Polska" i inne. „Londyńską" prasę cechuje zadziwiająca ślepota polityczna. Zdruzgotana pod Stalingradem potęga dywizji hitlerowskich była aż nadto widoczną oznaką zbliżającego się, niesionego nam przez bohaterską Armię Czerwoną, wyzwolenia. Nasi „londyńczycy" nie chcieli tego widzieć.

Zima, na przełomie 1943—1944 roku kielecka wojewódzka organizacja mikołajczykowskiego Stronnictwa Ludowego przeprowadziła gminne kursy społeczno - polityczne dla członków ruchu ludowego. Prelegentom dostarczono program ze szczegółowo rozpracowanymi tezami referatów — wykładów. W tezach wykładu pt. „Sprawy polsko-rosyjskie" czytamy m. in. „Nasz stosunek do Rosji nie jest należycie sprecyzowany, mieszamy Rosję sowiecką z dawną Rosją carską, zapominamy o zmianach na gorsze". A 13 teza głosi tu: **„Rosja sowiecka jest takim samym wrogiem jak Niemcy, nie mamy wroga numer 1 i numer 2 lecz dwu wrogów nr 1". Jakże tragicznie brzmią słowa tezy 12 wspomnianego wykładu: „Kto dziś współpracuje z komunistami jest takim samym szkodnikiem sprawy polskiej, jak volksdeutsche; gdyby ewentualnie miało tu wkroczyć wojsko sowieckie to musimy je traktować tak samo jak Niemców".**

Taki stosunek do Armii Czerwonej propagują „londyńczycy", kiedy po bitwie pod Lenino Armia Czerwona i walczące u jej boku Wojsko Polskie gromiąc hitlerowców zbliżały się szybko do granic Polski. Londyńskie kierownictwo ruchu ludowego, zamiast zacieśniać sojusz robotniczo-chłopski, siało nienawiść do PPR. W nr 18 „Polski Ludowej" z 1944 roku czytamy bowiem: „W walce z sanacją czy onerem nie będziemy szukali sprzymierzeńców w szeregach PPR. Nie zapominajmy też nigdy, że o wiele większe niebezpieczeństwo grozi nam ze strony PPR-owskich wichrzycieli". A „Przez Walkę do Zwycięstwa" w nr z dnia 20 stycznia 1944 roku pisze: „Stronnictwo Ludowe oświadcza, że nie ma i nie będzie żadnej współpracy między Stronnictwem Ludowym i jego działaczami a Komunistyczną Polską Partią Robotniczą".

Takie anty-PPR-owskie i antyradzieckie nastawienie „londyńskiego" Stronnictwa Ludowego nie wszystkim ludziom trafiało do przekonania. Coraz więcej działaczy ludowych widziało wyraźnie, że wyzwolenie naszego kraju przyjdzie ze wschodu.

21 lutego 1944 roku rozpoczął w Warszawie obrady [illegible] Zjazd Delegatów Stronnictwa Ludowego. [illegible] przez ten Zjazd [illegible] głosiła na wstępie: „Wobec prowadzenia przez dotychczasowe kierownictwo Stronnictwa Ludowego polityki wewnętrznej niezgodnej z interesami mas chłopskich, robotników i pracowników umysłowych, zaś polityki zagranicznej godzącej w cały naród i Polskę — Zjazd przedstawicieli Stronnictwa Ludowego postanowił odmówić kierownictwu temu dalszego prawa reprezentacji ruchu ludowego".

Na tym zjeździe powołano do życia nowe stronnictwo — Stronnictwo Ludowe „Wola Ludu". W kwietniu 1944 roku ukazał się pierwszy numer pisma „Wola Ludu". Pismo to na czołowym miejscu podało „Odezwę Zjazdu Delegatów Stronnictwa Ludowego do członków Stronnictwa i wszystkich chłopów w Polsce", w której czytamy: **„Zjazd uważa rolę przedstawicielstwa Narodu i Ludu w Kraju i za granicą może pełnić jedynie Krajowa Rada Narodowa, jako prawdziwie demokratyczna organizacja Polski, Armię Ludową, powołaną przez Krajową Radę Narodową. Zjazd uznaje jako siłę zbrojną do walki z okupantem oraz jako gwarantkę wolności obywatelskiej i niepodległości Polski".**

Tak wyglądała sytuacja polityczna u progu narodzin władzy ludowej. W ciągłej konspiracyjnej wędrówce po miastach, miasteczkach i gminach województwa stykałem się z wieloma ludźmi. Zwracałem im uwagę, a zwłaszcza kolegom partyjnym na grożące ruchowi ludowemu niebezpieczeństwo — zbratania się tego ruchu w ramach tzw. „jedności narodowej" z grupą endecko-sanacyjną. Nawoływałem do ściślejszej współpracy z PPR. Głoszone przeze mnie hasła znajdowały zrozumienie w terenie.

Mieszkałem wówczas w Masłowie koło Kielc i stąd kierowałem powierzonymi mi przez KRN pracami. Z czołowymi współpracownikami kontaktowałem się bezpośrednio, łączniczką była moja żona, Stanisława Garncarczykowa („Danuta").

Przystępując do montowania kieleckiej konspiracyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej przeprowadziłem rozmowy z działaczami SL „Wola Ludu" ob. ob. „Górką", „Dziadkiem" (płk. Józefem Maślanką), „Różanem" (Janem Aleksandrem Królem), „Głownią" (Józefem Ozgą-Michalskim) i por. Tomczykiem z BCh, z „Bystrym" („Stanikiem"), „Frankiem" (Fr. Kucyba'a) i „Bartkiem" — członkami PPR oraz z ob. ob. Alfredem Drabarkiem i Henrykiem Urbanowiczem — z RPPS.

Ten zespół ludzi należy uważać za Komitet Organizacyjny montujący zarówno wojewódzką, jak i powiatowe konspiracyjne rady narodowe.

W czasie kilku spotkań członków Komitetu Organizacyjnego omówiliśmy wszechstronnie całokształt prac przygotowawczych do zwołania Zjazdu Delegatów, który miał wyłonić kielecką konspiracyjną Wojewódzką Radę Narodową. Zjazd wyznaczyliśmy na dzień 23 lipca 1944 roku. Na miejsce obrad wybraliśmy wieś Chańczę, leżącą na pograniczu 4 powiatów: kieleckiego, opatowskiego, sandomierskiego i stopnickiego. Obrady Zjazdu miały się odbyć w lesie koło Chańczy pod Rakowem. Na zjazd przybyłem 22 lipca przed wieczorem. Zastałem już w Chańczy „Bystrego", „Franka" i „Bartka", z którymi uzgodniłem szczegóły obrad Zjazdu. Pozostali delegaci przybyli w nocy: jedni kolejką wąskotorową od Jędrzejowa i Bogorii, drudzy podwodami partyzanckimi. Na Zjazd przybyło 27 delegatów.

Ulewny deszcz nie pozwolił na przeprowadzenie obrad w lesie. Obradowaliśmy więc od rana do zmroku w stodole ob. Jana Raka w Chańczy. Nad bezpieczeństwem naszych obrad czuwał oddział AL pod dowództwem „majora Zygmunta" (obecnie płk. Zygmunt Połowniak) i oddział BCh pod dowództwem Piotra Pawliny. W dniu 23 lipca 1944 roku Chańcza była prawdziwym obozem wojennym. W obradach Zjazdu wzięli udział delegaci — przedstawiciele powiatów: pińczowskiego, miechowskiego, jędrzejowskiego, stopnickiego, opatowskiego, sandomierskiego, kieleckiego, iłżeckiego i częstochowskiego. Przybył również na Zjazd łącznik z województwa krakowskiego. Przy wzmożonej penetracji wojsk niemieckich nie wszystkim delegatom udało się przybyć na Zjazd. Na zjeździe reprezentowane były następujące organizacje polityczne: SL, BCh — 16 delegatów, PPR i AL — 10 delegatów, RPPS — 1 delegat. Z ramienia KRN otworzył obrady Zjazdu i powitał delegatów ob. „Doman". Przewodnictwo obrad objął ob. „Górka", który na sekretarzy zaprosił ob. ob. „Różana", „Głownię" i „Stacha". Porządek obrad był następujący: referat ogólno-polityczny (ref. „Doman"), referat: Stanowisko SL w ramach KRN (ref. „Różan"), referat: Stanowisko PPR w ramach KRN" (ref. „Bartek"), przemówienie przedstawiciela AL (wygłosił „Mieczysław"), dyskusja — w dyskusji ob. „Górka" omówił sytuacje w terenie zarówno ogólno polityczną, jak i na odcinku SL, rezolucje, ukonstytuowanie się WRN, ślubowanie członków WRN. W skład kieleckiej konspiracyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej weszli ob. ob. Abramowicz, Banaś, „Bandos", „Bystry", „Danuta", „Doman", Drabarek, „Franek", „Głownia", „Górka", „Janas", Kaczor, „Koniczyna", Patrzałek, „Pluta", T. Paszczółkowski, „Radost", St. Rękas, „Różan", „Stach", „Stanomir", „Tamara", „Witek", Wiślicz-Iwańczyk i „Wysoki". W drugiej części obrad Zjazdu odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranej Wojewódzkiej Rady Narodowej z porządkiem dziennym składającym się z następujących 9 punktów: wybór prezydium WRN — ref. „Doman", sprawa wydawania pisma wojewódzkiego — ref. „Różan", sprawa łączności — ref. „Różan", sprawa oświatowo-propag. — ref. „Różan", sprawa „kół młodzieży wiejskiej — ref. „Różan", podział wojew. na rejony dla celów konspiracyjnych i łączności — ref. „Doman", sprawy finansowe — ref. „Doman", wybór członków do KRN — ref. „Doman", wolne wnioski.

Do prezydium WRN powołano: ob. „Domana" (Wilhelma Garncarczyka) jako przewodniczącego, ob. „Różana" (J. A. Króla) jako zastępcę przewodniczącego, ob. „Głownię" (J. Ozgę-Michalskiego) jako sekretarza oraz ob. Wiślicza-Iwańczyka i ob. „Radosta" (S. Michalskiego) — jako członków prezydium. Na redaktora mającego wychodzić pisma wojewódzkiego zaproponowano ob. „Różana", w skład redakcji weszli również ob. ob. „Głownia" i „Bandos". Potrzebną drukarnię postanowiono uzyskać od „majora Broniczka" ze zrzutu, lub też zdobyć siłami AL w jakimś miasteczku.

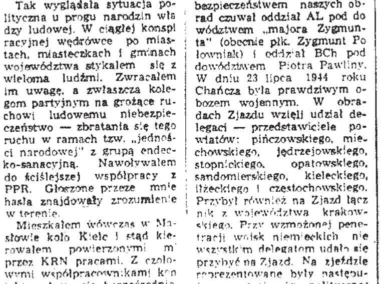

10 —

1) [illegible] rezolucję.

11. Organizacja Wojewódzkiej Rady Narodowej

Skład osobowy

Fragment protokółu ze Zjazdu Delegatów w Chańczy.
CAF — archiwum

W ramach prac oświatowo-propagandowych postanowiono zorganizować i prowadzić pod osłoną AL i BCh kursy wychowawczo - polityczne dla komendantów gminnych BCh i dla przewodniczących gminnych rad narodowych. Program tych kursów został opracowany w oparciu o przekazane przez ob. „Domana" wytyczne KRN. Duży nacisk położono na wzmożenie konspiracyjnej działalności kół Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Na członków KRN wybrano ob. ob. „Różana" i „Górkę". **Trzeci mandat zarezerwowano dla tej części delegatów, która nie mogła przybyć na Zjazd do Chańczy.**

Nastrój wśród delegatów w czasie pierwszych kilku godzin zjazdu był bardzo dobry. W godzinach popołudniowych nasze placówki zaczęły nam sygnalizować dużą ruchliwość Niemców w okolicy. Do sąsiednich wiosek przyjeżdżały i gdzieś odjeżdżały załadowane wojskiem ciężarówki niemieckie. Ruchy niemieckich oddziałów wojskowych poważnie nas zaniepokoiły, nie przerwaliśmy jednak obrad. Warty nasze podnosiły coraz to nowe alarmy. Zachodziła obawa, że ktoś zdradził i Chańcza może być otoczona przez oddziały hitlerowskie. Sytuacja była niepewna i poważna. Po krótkiej naradzie postanowiliśmy pozostać w Chańczy i zaplanowane obrady doprowadzić do końca. Obradowaliśmy więc, a oddani nam w Chańczy chłopi bacznie śledzili ruchu Niemców. W razie zbliżającego się niebezpieczeństwa ob. Jan Rak miał nas ukryć we wsi, a w nocy pojedyńczo mieliśmy się rozejść z Chańczy. Ostatnie godziny obrad przebiegały w [illegible] nieconej atmosferze, mimo to jednak wszystkie punkty porządku dziennego zostały wyczerpane. O zmroku zakończyliśmy obrady. Wieczorem i nocą opuściliśmy Chańczę. Rozeszliśmy się w różne strony. Sam przenocowałem u znajomego, kolejarza w Rakowie, a następnie 24 lipca udałem się kolejką do Jędrzejowa. W Jędrzejowie dopiero zrozumiałem wczorajsze gorączkowe ruchy oddziałów niemieckich w okolicy Chańczy i Rakowa. Hitlerowcy otrzymali bowiem rozkaz szybkiego wycofania się na zachód. Po paru dniach prawdziwej paniki — Niemcy opamiętali się. Ofensywa wojsk radzieckich zatrzymała się na Wiśle. Uciekinierzy niemieccy starali się teraz naprawić swą nadszarpniętą reputację. Coraz bardziej terroryzowano ludność. Mnożyły się aresztowania, łapanki, rekwizycje. Kielecczyzna stała się wielkim obozem wojennym. Poruszanie się w terenie zostało prawie całkowicie uniemożliwione; człowiekowi spotkanemu w obcej wsi groziło w najlepszym wypadku wysłanie na roboty przymusowe. W czasie walk na przyczółku sandomiersko - baranowskim część członków kieleckiej konspiracyjnej WRN przedostała się poza linię frontu, na stronę radziecką. Ja otrzymałem z Warszawy polecenie pozostania po niemieckiej stronie i kontynuowania swej pracy konspiracyjnej.

W dniu 3 sierpnia 1944 roku powinienem przybyć do Warszawy celem złożenia sprawozdania ze Zjazdu w Chańczy. Wybuch powstania warszawskiego uniemożliwił mi dotarcie do Warszawy. Kontakt z KRN i z Warszawą został zerwany. Mieliśmy poważne trudności w otrzymywaniu prasy spoza linii frontu. Musieliśmy być samowystarczalni i na tym odcinku.

W tych nowych warunkach bardzo pilnym zadaniem było zapoznanie społeczeństwa Kielecczyzny z treścią uchwalonych na Zjeździe w Chańczy odezw. Mimo dużych trudności zadanie to wykonaliśmy.

1944-

Przygniatającą większość ludności woj. kieleckiego stanowili w tym czasie chłopi. Do nich to trzeba było przede wszystkim dotrzeć, im wskazać nowe drogi ruchu ludowego. Drogi te nakreślono w czołowym artykule 2 numeru „Woli Ludu" z dnia 20 maja 1944 roku. Czytamy tam: **„Nasze główne i naczelne zadanie to mobilizacja wszystkich sił narodu do walki z Niemcami przez sojusz chłopów z robotnikami i inteligencją postępową — to dążenie do celów, które nakreśliła Krajowa Rada Narodowa. Celem naszym jest to, co zostało wyrażone w haśle Stronnictwa Ludowego jeszcze w 1918 roku: „Władza, wiedza i ziemia dla ludu".**

Takie cele i hasła realizowali postępowi działacze chłopscy i robotniczy na terenie Kielecczyzny w drugiej połowie 1944 roku. A w tym samym czasie mikołajczykowska prasa „londyńska" pisze, że „nasze losy możemy wiązać tylko z Anglosasami, a nie z Rosją (kursy „Rocha", temat: „Rząd Polski na emigracji"), [illegible] („Żołnierz i Obywatel" z dnia 20 grudnia 1944 roku), że „walka z PPR jest [illegible]" („Polska Ludowa" [illegible] 1944), że „powołanie PKWN należy uważać jako objaw zaprzańst wa narodowego" — („Prawda Polska" z dnia 1 stycznia 1945 roku).

Wypadki wojenne szybko potoczyły się naprzód. [illegible] hitlerowska potęga w [illegible] z bohaterską Armią Czerwoną. Przyszedł styczeń 1945 roku. Przyszło wyzwolenie Polski przyniesione ze wschodu na bagnetach żołnierzy Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Dnia 15. I. 1945 r. wyzwolone zostały Kielce. Dnia 17 stycznia Pełnomocnik Rządu, wówczas pułkownik Edward Ochab, mianował mnie wojewodą kieleckim. Doczekaliśmy nowego okresu historycznego — okresu budowy nowej Polski, Polski socjalistycznej.

25-letni dorobek Kielecczyzny widoczny jest każdemu, kto żyje na tej ziemi, zauważają go wszyscy, którzy kiedyś tworzyli zręby władzy ludowej, a dziś odwiedzają swe rodzinne strony.

W ostatnich miesiącach mieliśmy kilkakrotnie okazję do omawiania tego dorobku, zastanawiania się nad jego genezą. Analizowaliśmy nasze braki i niedociągnięcia tworząc bazę wyjściową do kształtowania planów na przyszłość, do wytyczania kierunków dalszego działania, zakładających jeszcze intensywniejszy rozwój wszystkich dziedzin naszego życia gospodarczego i społecznego.

Sumowaliśmy nasz dorobek i precyzowali najpilniejsze zadania w czasie dyskusji przed V Zjazdem partii, Wojewódzką Konferencją Partyjną oraz w trakcie kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych. Dziś, w dniu Jubileuszu, pozwolę sobie na kilka spostrzeżeń i uwag, które tylko pozornie będą powtórzeniem faktów na ogół znanych, dokonujących się między Pilicą i Wisłą.

25 lat temu, w słoneczne lipcowe dni, wielka letnia ofensywa Armii Radzieckiej i współdziałających z nią oddziałów ludowego Wojska Polskiego zbliżała się do Bugu do polskich ziem Kielecczyzny, rozbrzmiewała salwami partyzanckich walk, dymiła pożarami wsi i miast. Nazajutrz po ogłoszeniu Manifestu Lipcowego powstała konspiracyjna Wojewódzka Rada Narodowa, powstały powiatowe i gminne rady narodowe.

W lipcu i sierpniu na obszarze Kielecczyzny — na przyczółek sandomierski i magnuszewski — przyszła wolność.

W styczniu 1945 roku spod Staszowa ruszyła ostatnia ofensywa radziecka, która przyniosła wolność Polsce i światu.

W czasie wojny na Kielecczyźnie zginęło 400 tysięcy ludzi, prawie 40 proc. majątku narodowego leżało w gruzach, unicestwione były fabryki i transport, zniszczone szkoły. Rozpoczęto wytężoną pracę. W roku 1946 przemysł Kielecczyzny zatrudniał nie wiele ponad 38 tys. ludzi, wydajność z hektara nie przekraczała 9 kwintali, w miastach województwa, w ówczesnych jego granicach mieszkało tylko 15,9 proc. mieszkańców, w wielu dziedzinach naszego życia zajmowaliśmy ostatnie miejsce w statystyce ówczesnego kraju.

Dziś bilans naszych osiągnięć nie ma sobie równego w historii. Przybyło nam ponad 200 tys ludności, w 36 miastach zamieszkuje ponad 500 tysięcy ludzi, ponad 51 proc. ludności utrzymuje się z zawodów pozarolniczych, w tym 192 tysiące pracuje w przemyśle, a we wszystkich gałęziach gospodarki uspołecznionej 426 tysięcy.

ALEKSANDER ZARAICZYK

przewodniczący Prezydium WRN

BILANS SERDECZNY

Sucha statystyka. Ale za tymi liczbami kryje się ogromn przemian. Nowe fabryki — od sandomierskich hut szkła po zakłady w Koniecpolu, od „Doliny Nidy" po nowe fabryki Opoczna, od Końskich po łętniańce budową lasy pod Kozienicami. Poza tradycyjny region — oparty o szkielet historycznego Zagłębia Staropolskiego i jednostronnie wzbogacany w okresie międzywojennym „krzyż przemysłowy" zamknięty granicami Kielc i Radomia, Końskich i Ostrowca — wyszliśmy z nowoczesnym przemysłem do regionów dotychczas zaniedbanych, tworząc nowe ośrodki przemysłowe w rejonie Włoszczowy, Opoczna, Sandomierza, Kozienic, Jędrzejowa i Staszowa. W rejonie Staszowa, gdzie po raz pierwszy w Polsce zastosowano metodę podziemnego wytapiania — rozwija się przemysł siarkowy.

Rozwój przemysłowy Kielecczyzny — który warunkował i warunkuje urbanizację, zmiany w strukturze demograficznej i socjalnej, nowe rozwiązania Komunalne, socjalne, oświatowe i kulturalne — następował systematycznie od pierwszych lat wyzwolenia, w okresie planu trzyletniego i wszystkich planów następnych. Wystarczy powiedzieć, że w planie 6-letnim, a więc w latach 1950-55 nakłady na rozwój przemysłu w naszym województwie stanowiły 4,3 proc. ogółu nakładów krajowych. Pozwoliło to na wzrost zatrudnienia w przemyśle z 38 tys. w roku 1946 do 120 tysięcy w r. 1955. Uruchomiono produkcję samochodów ciężarowych, prałek domowych, gipsu palonego, płyt pilśniowych, cementu i wielu innych wyrobów, których nie produkowano w naszym regionie. Pierwszy plan 5-letni, a więc lata 1955-60, to kolejny etap rozwoju przemysłowego, wyrażający się m. in. w uruchomieniu Fabryki Obuwia w Skarżysku, Kopalni Wapienia w Ostrówce, to wreszcie początek wielkiego przedsięwzięcia, które dziś nazywamy „białym żaglebiem", czyli produkcji materiałów budowlanych. Jest to zagłębie, które obok przemysłu metalowego będzie stanowić o sile ekonomicznej naszego województwa.

Równocześnie następowała rozbudowa i rekonstrukcja zakładów już istniejących. Starachowicka FSC, ostrowiecka huta, zakłady w Skarżysku, Kielcach, Radomiu, a później „Chemar", Podkanów, kolejne dokonania na ambitnej drodze zapowiedzianej przez Manifest PKWN.

W warunkach Kielecczyzny rolnictwo stanowiło i stanowi po dzień dzisiejszy jedną z głównych dziedzin życia gospodarczego. W roku ub. osiągnęliśmy rekordowe w historii Kielecczyzny zbiory. Wydajność 4 zbóż wzrosła w porównaniu z rokiem 1946 o ponad 10 kwintali z ha, obsada bydła z 319 tys. do 713 tys. sztuk, produkcja mleka osiągnęła 190 mln litrów. Są to efekty wytężonej pracy i zmian zachodzących w świadomości mieszkańców wsi, dużych nakładów finansowych na potrzeby rolnictwa.

W latach 1950—1958 na melioracje, elektryfikację, rozbudowę zaplecza technicznego dla POM i kółek rolniczych oraz na pomoc weterynaryjną wydaliśmy 64 mld złotych. Dzięki tym nakładom zmeliorowano 49 proc. gruntów ornych i pastwisk, zelektryfikowano 2938 wsi, dostarczając rolnictwu 4100 traktorów, 5200 młocarń, ponad 1500 snopowiązałek, 7300 żniwiarek, 20 tys. kosiarek i 27 tysięcy kopaczek. Uruchomiono 19 POM-ów, 22 lecznice weterynaryjne, 126 przychodni i punktów zootechnicznych. Podnosiło skierowano na wieś blisko tysiąc fachowców od rolnictwa z wyższym wykształceniem. W r. ub. rolnicy województwa wysiewali ponad 61 kg nawozów w czystym składniku i ponad 62 kg wapna nawozowego na każdy ha użytków rolnych.

Wraz z rozwojem podstawowych gałęzi gospodarki udoskonaliliśmy pozostałe dziedziny naszego życia. W roku 1946 na 100 km kw. przypadało zaledwie 19 km dróg twardych, a w r. 1968 już ponad 45 km. Stawia to nas w czołówce krajowej. Na trasy Kielecczyzny wyrusza codziennie ponad tysiąc autobusów.

W ciągu 25 lat oddano do użytku 222 tys. lzb typu miejskiego potrajając ilość mieszkańców w największych miastach województwa. Zasobymieszkaniowe na wsi wzrosły z 646 tysięcy do 642 tys. lzb. W r. 1946 tylko Kielce, Radom, Busko i Radomiu, Szpital Wojewódzki w Kielcach, dwa nowe ośrodki leczenia neuropsychiatrycznego w Morawicy i Krychnowicach. Rozpoczęto budowę nowych szpitali we Włoszczowie i Staszowie.

W latach władzy ludowej, wybudowaliśmy w woj. kieleckim 1170 różnych obiektów oświatowych, zapewniając naukę 457 tysiącom młodzieży, 80 proc. młodzieży kończącej szkoły podstawowe ma zagwarantowaną naukę w zasadniczych i średnich szkołach zawodowych oraz liceach ogólnokształcących. WSI i WSN oraz punkty konsultacyjne wielu wyższych uczelni stwarzają szansę zdobywania wyższego wykształcenia na terenie województwa.

W podobny sposób można o wszystkich dziedzinach, o każdym mieście, każdym powiecie, każdej wsi. Nie sposób jednak dokonać szczegółowego rejestru. Tym bardziej że jubileuszowe rozważania nie zwalniają od obowiązku spojrzenia w przyszłość. Tak się składa, że jesteśmy na etapie opracowywania założeń dla przyszłej 5-latki. Pozwólcie więc na słowo o jutrze Kielecczyzny. Jedno jest pewne — tempo rozwoju regionu będzie jeszcze większe. Główne wysiłki zostaną skoncentrowane na rozwoju tych gałęzi przemysłu, które gwarantują szybkie efekty, oczywiście przy uwzględnieniu naturalnych zasobów surowcowych, tradycji ekonomicznych, zasobów siły roboczej i potrzeb terytorialnych. Już w tej chwili Kielecczyzna jest placem gigantycznych budów, takich jak Ostrowiec, Końskie, Kozienice, czy Jędrzejów. W najbliższych latach przewidujemy rozbudowę zagłębia materiałów budowlanych w rejonie Sitkówki, Nowin i Małogoszcza. Nowe zakłady powstaną niemal we wszystkich miastach Kielecczyzny. Wiele z nich będzie budował przemysł terenowy i spółdzielczość pracy. Cel, do którego dążymy, to zmiana struktury przemysłowej i socjalnej. Zmiana struktury branżowej na korzyść przemysłu lekkiego i przetwórstwa rolnego, przyspieszy rozwiązanie problemu zatrudnienia kobiet, pełnego wykorzystania płodów rolnych.

W roku 1985 według założeń prof. planu perspektywicznego i przewidywań demograficznych ludność Kielecczyzny przekroczy 2400 tys., z czego ponad połowa mieszkać będzie w miastach. Około 90 proc. mieszkańców miast będzie korzystać z urządzeń wodociągowych. Rozbudujemy powstałe uczelnie, bazę turystyczną, przebudujemy układ sieci komunikacyjnej, zbudujemy nowe zbiorniki wodne.

Na ten temat można wiele, jako że ambicją Kielecczyzny, ambicją każdego z nas jest dorównanie najbardziej rozwiniętym regionom kraju. Czeka nas wytężona praca. Musimy wykorzystać w pełni środki, które na rozwój Kielecczyzny przeznacza ludowe państwo.

Dalsze plany będziemy precyzować na dłuższe okresy i na każdy rok z osobna. Gwarancją ich wykonania jest nasz ustrój, który wybraliśmy świadomie, socjalizm, którego budownictwo rozpoczęliśmy przed 25 laty.

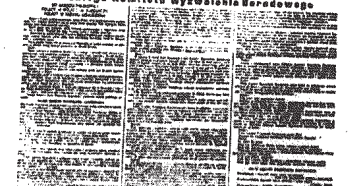

MANIFEST
i pierwsze dekrety Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

DEKRET

MANIFEST
Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

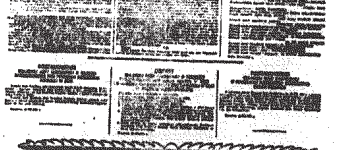

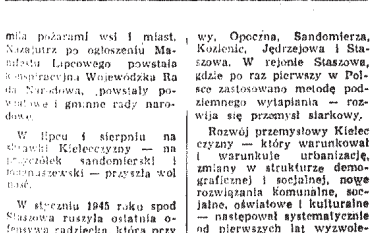

Wojsko wczoraj i dziś..

Pierwsze oddziały ludowego Wojska Polskiego, które 22 lipca 1944 roku wkroczyły do Chełma.

Obchodząc dziś wielką defiladę [illegible] znajdziemy jeszcze [illegible] dowód przemian. [illegible] tak kiedyś bliską dla nas kawalerię z aktualnym wyposażeniem naszego wojska, z milionami kont mechanicznych, najnowocześniejszym wyposażeniem armii, znajdziemy kolejny powód do dumy z naszych osiągnięć.

Wypracowaliśmy to własnymi rękami w ciągu życia jednego statystycznego pokolenia.

Fot. CAF — archiwum

Chełmskie wieści

Suplement na XXV-lecie Polski Ludowej

Każdy chciał pierwszy na lód

Opowiadanie członka PKWN Bolesława Drobnera

- W Chełmie czy w Tomaszowie?
- Wypatrujemy polskiej ziemi
- Po pięciu latach znowu Polska!
- Wychodzimy na miasto

— Dnia 21 lipca odbyła się konferencja na Kremlu, w której wzięło udział [illegible] osób, w tej liczbie siedmiu członków obu delegacji, KRN i ZPP.

Na konferencji postanowiono wydać Manifest w Chełmie lub w Tomaszowie Lubelskim.

— O szóstej wyruszyliśmy samolotem z Moskwy do Chełma. Nowa Polska powstała do życia. Choć tej nocy nie spałem wcale, choć wszyscy zasnęli nie zmrużyliśmy oka, to w samolocie niemal wszyscy przetrzyliśmy przed siebie i wypatrywaliśmy, kiedy już ujrzymy polską ziemię. Choć ziemia, wszędzie jednakowa, nie różniła się niczym z jednej czy z drugiej strony kordonu. Wreszcie usłyszeliśmy głos pilota:

— Zbliżamy się do Chełma!

Wzruszenie nasze było ogromne. Po pięciu latach już znów Polska. Jest! Jest!...

Każdy z nas chciał zejść pierwszy na ląd.

Dojechaliśmy samochodami do miasta. Zauważyłem na ścianach domów rozlepione afisze z Manifestem i osobne afisze z fotografiami członków PKWN. Przed afiszami moc ludzi, a jeden na głos czytał tekst.

Rozlokowaliśmy się w skromnym domku parterowym. Podjechali pod dom znajomi nasi z Dywizji Kościuszkowskiej i mikoli zerwa żeby wypełnić rozkazy. Tow. Inż. Mieczysław Popiel zapowiedział na trzecią po południu zbiórkę ludności. Afisze zostały rozlepione. Tymczasem zjawiłyśmy na wiecu bardzo mało ludzi. Dlaczego? Ludzie byli jeszcze nastroszeni.

Postanowiliśmy wyjść na miasto. Niedaleko spotkaliśmy kilku kolegów. Dogadaliśmy się zaraz i umówili, że przyjdą na dzień wieczorem. Istotnie, zaszło się dużo chełmian. Wiec się udał.

Postanowiliśmy na zebraniu PKWN, że większość tego członków pozostanie w Chełmie, natomiast trzech z nas wyjedzie natychmiast do Lublina.

W lornetach zwiadowców zazieleniła się polska ziemia

Redakcja „Chełmskich Wieści" rozmawia z Kościuszkowcami

W natarciu na Kowel — Lublin lewego skrzydła I Frontu Białoruskiego miała współdziałać z jednostkami radzieckiej piechoty artylerii i Armii Polskiej — adres dowódca oddziału, który przyjdzie do Chełma.

11 lipca 1 pułk artylerii lekkiej wraz z 1 i 3/bateria artylerii, 1 samodzielnym pułkiem moździerzy, 8 pułkiem artylerii haubic, 2 i 3 pułkiem artylerii lekkiej oraz 4 pułkiem artylerii przeciwlotniczej został przydzielony do dywizji radzieckiej 69 armii, wchodzącej w skład I Frontu Białoruskiego — dodaje adiutant, 1 pułk artylerii lekkiej Dywizji Kościuszkowskiej otrzymał 12 lipca rozkaz wymarszu. Wymarsz nastąpił o czwartej rano. 13 lipca pułk skoncentrował się w wyznaczonym rejonie. Dowódcy wyruszyli na rekonesans terenu oraz wybór stanowisk ogniowych i punktów obserwacyjnych — opowiadają żołnierze.

— 18 lipca o świcie rozpoczęła się potężna artyleryjska przygotowania. W lornetach zwiadowców zazieleniła się polska ziemia...

— 18 lipca o świcie rozpoczęła się walka o ostateczne zrzucenie okowy hitlerowskiej nad Bugiem. Przyczółek, zdobyty pod Dorohuskiem na lewym brzegu Bugu, rozszerzał się nieustannie. Opór hitlerowców pod Dorohuskiem został złamany, a miasto zdobyte błyskawicznym uderzeniem. Przez Bug przeprawiły się radzieckie związki pancerne...

„Pawieł"

Naoczny świadek pierwszych godzin wyzwolenia Chełma, profesor Kazimierz Jonczykowski piszę o tych niezapomnianych chwilach:

Kanonada dość była wcześ wyzwoleńczej, a wkrótce wyszedł jej uderzenie pancerne „Katiusz". Armia Czerwona forsowała Bug na odcinku od Dubienki aż po Włodawę. W piątek rano dnia 21 lipca widziałem gromady cofającego się Wehrmachtu. Nie stawiali oporu. Wycofywali, znęceni, prosili tylko miasto.

Bój o Chełm rozgrywał się między bronią pancerną a artylerią. Niemcy cofali się w kierunku na Zdołbunów, [illegible] przez szosę radziecką od strony Bereżyńskiego Jasiotka. Wycofali drogami od Dorohusku, Rudy Opatów, Uruska, Bytynia, Sobiboru całkoli Niemcy pod osłoną czołgów. Około południa wysadzili Most Bielawski, niszcząc zabytek kultury mało z XI wieku. Wkrótce wyleciał w powietrze magazyn w koszarach, a po południu ten sam los spotkał dworzec kolejowy w Chełmie.

Około północy kanonada przycichła, a ludzie przez wrodzoną ciekawość szczęśli wyleźć z bryłkości piwnic, podziemi i schronów. Czas... czy przed burzą?... Może nowy podstęp wroga?

Już po północy. Już na kalendarzu kartka z napisem sobota 22 lipca. We wschodniej stronie nieba już się rozpala świt. I nagle, na ulicy Obrońców, wśród nocnej ciszy dają się słyszeć głośne, miarowe kroki: cstap, cstap, cstap — trzy, cstap... Żołnierze... Ale czyje? Nasi?...

I znowu nagle, w tej tajemniczej, bezkształtnej krótkiej, a odwołaby się niekończenie długiej ciszy rozległ się tubalny, basowaty głos:

— Pawieł, budu pasoł, otkrouu...

Jak brali dudy w miech

O pantanej ucieczce Niemców opowiada mieszkaniec Stołkowa, Roman Skibiński

- bez czapek i bez broni
- rozwalcha na mongołach
- gdy odezwały się katiusze
- powtórnie w opłotkach

— W piątek, 21 lipca, Niemcy zachowywali się jak obłąkani. Uciekali bez czapek i bez broni, chowali się po zbiegach i po bagnach. Na horyzoncie kłębił się czarny dym, z którego raz po raz wybuchały płomienie: to w Chełmie płonęły budynki stacyjne i magazyny. Nerwa, tak obok, rozległ się huk jakby od stu piorunów i trzynaś słup ogniste w starkowskich lasie Niemcy wysadzili skład amunicji i benzynę.

O świcie, z piątku na sobotę 22 lipca, pojawiła się od lasu rozwalcha na małych mongołach. Rozlizcy zwiadowcy na mądrych konikach poszli obszukować pola i zboża, czy nie ma w nich przyczajonego wroga...

Początkowo zanosiła się na walkę frontową: ruscy kazali ludności iść na Wólkę Czluchowską, a sami poszli się okopywać nad rzeczką. Niemcy ostrzelali okolice z „Gór" koło Janowa. Kule i pociski padały na pola i pastwiska. Ale kilkoset kołoszy wyleczyło ich z „Gór".

Równocześnie, jak spod ziemi, pojawiła się masa czołgów ormowanych gwiazdami. Na zlotym mocie Uhorki powstał zator...

Na powitanie żołnierzy ogrodziły się czyżko z kwiatów ogródki, a gdzieniegdzie sytuację ratowane nawet kołnierzyki koszulami...

Wieczna pamięć

[illegible] tysiącem pomordowanych przez hitlerowców w obozach śmierci w Oświęcimiu i koło Berdyczowa jeńców wojennych radzieckich, włościan, jugosłowiańskich, francuskich oraz cywilnej ludności polskiej, dziesiątkowanych przez głód, choroby i okrucieństwo, maltretowanych fizycznie i duchowo — zmarłych od kul, z wycieńczenia w niludzkich warunkach i wśród strasznych tortur, palonych i grzebanych żywcem, zlikwidowanych w lipcu 1944 roku przez uciekających sprawców, którym wieczysta hańba i nieszpomienienie.

†

KAZIMIERZ CZERNICKI
drukarz, założyciel „Zwierciadła", wydawca, redaktor, publicysta

za kontakty z organizacjami podziemnymi i za działalność patriotyczną wraz z synami Kazimierzem i Józefem oraz grupą 13 innych patriotów aresztowany i rozstrzelany w więzieniu chełmskim.

Cześć Jego pamięci!

†

KLEMENS CZERNICKI
zginął śmiercią partyzanta 22 listopada 1943 r. w Mińsku Mazowieckim

Ogłoszenia

POSZUKIWANI

Kazimierz Andrzej Jaworski, poeta i tłumacz, założyciel i redaktor miesięcznika literackiego „Kamena", laureat nagrody literackiej m. Lublina, uwięziony za działalność patriotyczną i konspiracyjną, zaginęły ostatnio w obozie śmierci w Sachsenhausen.

Kiedykolwiek by wiedział coś o nim, proszony o wiadomość.

* ★ *

Zenon Waśniewski, artysta-malarz, poeta, krytyk, współzałożyciel i redaktor „Kamenu", za działalność konspiracyjną więziony na Zamku Lubelskim i wywieziony do obozów w Oświęcimiu i Oranienburgu, ostatnio przebywał w obozie zagłady w Bergen-Belsen.

Kiedykolwiek by wiedział coś o nim, proszony o wiadomość.

* ★ *

Stanisław Skibiński, stenograf rozmiłowany w Ziemi Chełmskiej wywieziony na roboty do Niemiec, po ucieczce przyjęty do obozu pracy we Frankfurcie n. w Berlinie, ostatnio przebywał na przymusowych robotach rolnych w Górach Harzu.

Prosi o wiadomość rodzina.

STANISŁAW BERUS

W TYGLU NAD WISŁĄ

Jak kamień rzucony w wodę wzburza fale, które zmieszały spokój na jeziorze, tak wielka budowa Elektrowni „Kozienice" pobudziła fale, która uderzyła w mieszkańców Świerży Górnych i sąsiednich Wilczkowic, Hinowa, Woli Chorkowskiej, Ryczywola. Najechali wieś przybysze z szerokiego świata. W co trzecim domu kwateruje ktoś z budowy. W [illegible] z nich tej budowy z [illegible] Piątnowa, 85 km. [illegible] z największych budów [illegible] wpisano [illegible] darczą Polski. [illegible] ją gościnnie [illegible] czeli [illegible] kraju elektrowni. [illegible] już w 1872 roku na [illegible] prąd.

Miejscowym, których nie pieszczyła zbytnio [illegible] okoliczne lasy, [illegible] Wisła i [illegible] a nawet [illegible] biorstwa — zaoferowano pierwsze 500 miejsc pracy i naukę zawodów budowlanych tuż za opłotkami. Druga to już po gotówce rekompensata za kilkadziesiąt hektarów ziemi wykupionej dla elektrowni.

Na wielkim, kończącym się na horyzoncie, hen, gdzieś za zakrętem Wisły, placu od kilku miesięcy niczym pracowite żuki kotłują ziemię dziesiątki ciężkich spychaczy. Wysokie sterczące w niebo żurawie, dźwigi montują z ciężkich betonowych płyt pierwsze magazyny i budynki. Prym wiodą tu obcy — „ptaki", jak mówią o nich na wsiach, co nie wiadomo skąd przyfrunęły, ale na robocie, na ciężkim sprzęcie budowlanym znają się doskonale. Jak trzeba, to i 15 godzin na dobę potrafią harować, tak jakby się im gdzieś bardzo spieszyło. Miejscowi mają mniejsze role, przeważnie także za 1500 zł miesięcznie plus rodzinne. Większość ich pracuje przy robotach drogowych, murarzach, przy regulacji Wisły. Przeważają niewykwalifikowani. Najczęściej rozglądają na zegarki. Tępiono im — jak sami mówią — do godziny trzeciej.

To jest pierwsze łagodne uderzenie fali, bo budowy dopiero początek. Wydano zaledwie 200 mln złotych na zagospodarowanie placu, na drogi, kolej, wodociągi, biura, hotele robotnicze, magazyny.

Za pierwszą falą zbliżają się następne. Uderzenia jej będą coraz mocniejsze. Odczują je na pewno mieszkańcy dużych miejscowości — Kozienic, Ironek, Magnuszewa. W przyszłym roku na placu budowy ma stanąć już 2 tys. robotników. Już za opłotkami Świerży Górnych rozrosło się [illegible] 6 mld złotych. Ta budowa nie ma precedensu w historii Kozienicczyzny.

* * *

O Henryku Wiśniewskim mówią, że jest najbogatszym przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej w kraju. Aby w to uwierzyć obliczono, że statystycznie na jednego mieszkańca jego gromady Świerże Górne przypadnie w najbliższej 5-latce około 3 miliony złotych inwestycyjnych.

Pokazuje mi tę swoją najbogatszą wieś milioncera. Piaszczysta droga wije się wśród zagród jak rzeka po równinie. Chaty ubogie, kryte czapami strzech, rozrzucone bez ładu i składu.

— W 1944 roku podczas walk o przyczółek warecki — wyjaśnia przewodniczący — wieś zaknęła z powierzchni ziemi. Pozostały po niej popiesiółko. C. mieszkańcy, którzy wysiedlili i przeżyli, powrócili tu zaraz w styczniu 1945 roku. Z drzewa [illegible] z Iłżanów i frontowych [illegible] stawiali [illegible] gospodarczych [illegible] i gdzie kto [illegible] Trudny [illegible] Historia [illegible]. Sami [illegible] wywali [illegible] których chciali zebrać [illegible]. Wielu wówczas zginęło. [illegible] na 66 zagród tylko 7 [illegible] zarzewnić właścicielom [illegible] utrzymanie. Reszta [illegible] przy [illegible]. Lo[illegible] wielkiej elektrowni w [illegible] zagrody dała [illegible] mieszkańcom olbrzymią szansę — pracę małorolnym a zasobniejszej reszcie możliwość rozwoju warzywnictwa, jako zielonego za plecza najpierw dla setek zatrudnionych tu brygad budowlanych a później dla załogi elektrowni. Obiecano na ten cel kredyty. Jest plan przestrzennego zagospodarowania wioski, jej przemodowy.

Na drodze pusto jak w wyludnionej wsi. Dopiero gdzieś kobo leśniczówki wita nas starszy mężczyzna o rękach twardych, sękatych jak sosnowa karpina. Władysław Czyż. Pyta Wiśniewskiego o eternit, który mu obiecano w radzie. Niestety musi jeszcze na niego poczekać.

Siadamy we trójkę na ławce. Wiśniewski częstuje „sportami".

— Czy budowa elektrowni spowodowała już jakieś istotne zmiany w życiu mieszkańców wsi?

Mówi Władysław Czyż:

Pochodzę tu znad Wisły. Od kąd pamiętam, na tych piaskach ludzie zawsze biedowali. Przed wojną, już jako 15-letni chłopiec najmowałem się do pracy u wiślanych piaskarzy. To była sezonowa robota. Potem szukałem pracy w Warszawie. Nie udało się. Zatrudniono mnie wreszcie w lesie na porębach, przy pielęgnacji szkółek. Pracuję tam do dziś. Po wojnie dostałem kawałek ziemi z reformy rolnej. Ale i tak niełatwo było wyżywić pięcioro dzieci. Dwóch synów wyjechało z domu uczyć się rzemiosła. Interesowała ich mechanika. Chłopcy zdobyli zawód i poszli w świat. U nas do ubiegłego roku o pracę było trudno. Teraz jest jej pod dostatkiem. Można nawet wybierać. Moja córka Marianna pracuje już na budowie. Najmłodszą Janinę też przyjęto. Chodzi na kurs zawodowy. Uczy się malarstwa. Za dwa miesiące będzie już nieźle zarabiającym fachowcem. Wielka budowa elektrowni skusiła również syna Stanisława do powrotu w rodzinne strony. Jest dobrym fachowcem. Ostatnio zdał egzamin ze spawaczki. Ma tam odpowiedzialne stanowisko. Sam pozedłbym na budowę do pracy, ale niedługo czas mi będzie iść na emeryturę wysłużoną w lesie. Teraz u nas każdy kto ma ręce i nogi, może pracować, uczyć się dobrego zawodu i coraz lepiej zarabiać. Powiem tak szczerze, że ta elektrownia to szczęśliwy los, który wygrali młodzi z naszej gromady. Córka wczoraj mówiła, że wkrótce wyślą z budowy grupę młodych ludzi do technikum. Są na ten cel stypendia. Będą się uczyli obsługi maszyn w elektrowni. Szkoda, — kończy swoje zwierzenia Czyż — że człowiek nie urodził się 30 lat później...

Jego rodzina nie jest w Świerżach wyjątkiem. Z każdego domu ktoś pracuje już na budowie. A u Wojciechów to wszyscy poszli do pracy — ojciec, matka i syn. Tylko najmłodsze, nieletnie doglądają gospodarstwa.

Nowe warunki życia niosą ze sobą nowe obyczaje, zainteresowania.

— Już teraz — zapewnia Wiśniewski — zaczynamy w naszych wioskach dostrzegać pewne zmiany zachodzące w ludziach. Pomału tracą znaczenie dotychczasowe kryteria sądzenia innych po zasługach ich rodziców, miejscu zajmowanym podczas sumy w kościele. W cenę idą kwalifikacje zawodowe i inicjatywa. Kiedy apszyfikant przychodzi do dziewczyny, jej ojciec pyta go już nie o ilość ziemi, którą da do wspólnego gospodarstwa, ale o zawód, o stanowisko jakie będzie zajmował na budowie.

Stefan Zieliński jest wysokiej klasy mechanikiem. Przyjechał do Świerży z Piątnowa. Przedtem budował inne elektrownie. Przewędrował kraj wzdłuż i wszerz. Poznał życie — jak mówi — od podszewki. Niewiele może go zadziwić. Zna się na ludziach. Pracowitością, taktem, odwagą i kolżeństwem zdobył sobie bardzo szybko tu, na nadwiślańskiej budowie uznanie i szacunek towarzyszy pracy. Wybrano go jednogłośnie przewodniczącym rady zakładowej. Powierzono mu pieczę nad interesami załogi, nad jej konsolidacją i adaptacją zawodową nowych pracowników.

— Jacy są ci miejscowi, czy dają sobie radę na tej trudnej budowie, czy umieją i chcą pracować?

— Historia, proszę pana, się powtarza. Te same zjawiska, które występowały na wielkich budowach w Pątnowie, Koninie, mamy i tu. Znaczny procent ludzi ze wsi, którzy do tej pory nigdy nie pracowali na budowach, a szczególnie w zakładach zamkniętych, nie od razu adaptuje się do nowych warunków. Wielu z nich ciągle jeszcze zachowuje się na placu budowy jak na własnym podwórku. Chcą być niezależni i samodzielni. Gdy dogrzeje mocniej słońce, wielu, szczególnie tych starszych wiekiem, pracowników lubi położyć się w cieniu pod drzewami, zapalić, pogadać o tegorocznym urodzaju, cenie prosiąt i cudach techniki. Majstrowie, którzy przywykli do współpracy z typowo robotniczymi brygadami, narzekają na nich. Nic dziwnego — wydajność pracy jest ciągle bardzo niska. Kierownictwo budowy robi wszystko, by związać tych ludzi z elektrownią. Chodzi o to, by dać im szansę szybszego awansu, a w konsekwencji lepsze zarobki. Organizowane są kursy zawodowe. Na kursie malarskim jest już 14 osób. Przyjmowane są zapisy na kurs mechanicznego tynkowania, murarski, szklarski, zbrojarski, ciesielski.

— Chciałbym dodać — mówi Zieliński — że mamy już grupę miejscowych pracowników, głównie ludzi młodych, którzy wzorowo wywiązują się ze swoich obowiązków zawodowych, akceptowali dyscyplinę pracy, zwiększyli grupę naszych działaczy związkowych. Niektórzy z nich jak np. Maj kierują już przodującymi brygadami betonarskimi i ciesielskimi. Pokazali nieraz, że można na nich liczyć, że potrafią należycie pokierować swoimi ludźmi. Jestem przekonany, wiem, że takich będzie przybywało z każdym tygodniem.

— Tu w Świerżach spotkałem się jednak z problemem, który niepokoi. Chodzi mi o lekceważenie dyscypliny pracy. W ciągu zaledwie kilku tygodni musiałem wyrazić zgodę na karne zwolnienie aż 14 pracowników, bo po prostu przestali przychodzić do roboty. Podobno czekają na lżejszą i lepiej płatną pracę. Mało tego, zabrali ze sobą i ani myślą zwracać narzędzia pracy, odzież roboczą. Taki Józef A. z Hinowa wziął zestaw narzędzi blacharskich i ubranie łącznej wartości ponad 3 tys. złotych i ślad po nim zaginął. Podobnie postąpił Józef D. z Maciejowic, Marian O. z Ryczywołu, Andrzej K. i wielu innych. Zostaliśmy zmuszeni wystąpić przeciwko nim na drogę sądową. A przecież ani im, ani nam nie są potrzebne te kłopoty, korowody, koszty sądowe.

Jestem jednak optymistą. Plewy wiatr wywieje, zostanie solidna, uczciwa załoga, z którą na pewno w ustalonych terminach zbudujemy tę wielką elektrownię. Bo przecież to w gruncie rzeczy bardzo uczciwi, pracowici ludzie, którym zależy na awansie, na lepszym życiu. Spotykam się z nimi często, rozmawiam i wierzę w nich. Potrzeba jednak trochę czasu. W tym tyglu nad Wisłą wypali się dobra załoga. Za kilka lat wielu z tych miejscowych pojedzie z nami dalej ściele. W cenę idą kwalifikacje budować nowe elektrownie.

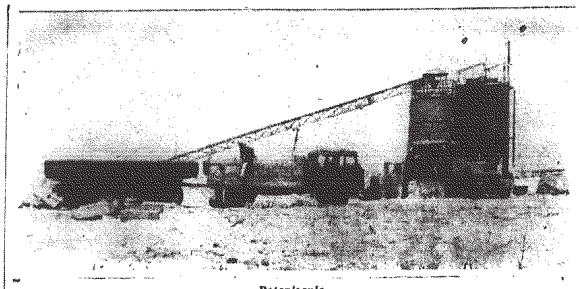

Betoniarnia

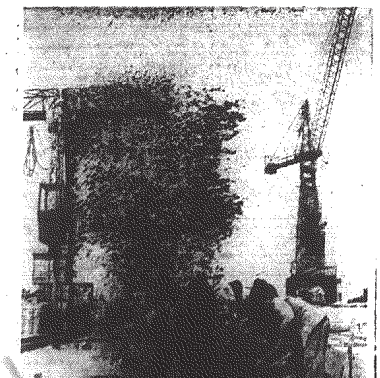

„Jak trzeba to i 15 godzin na dobę... Na zdjęciu: brygada z „Betonstalu". CAF — W. Wawrzynkiewicz

EWA ANNA BRUDEK

D[illegible]

W tym sadzie hitlerowcy rozstrzelali pięć radzin. Dwie kobiety miały niemowlęta przy piersi. Malutka dziewczynka nie zdążyła nakarmić swojej lalki.

I

Taka jest ta ziemia.
Dawna ziemia —
garścią słomy na chałupie
sierp ciął chleb
dłonie zmęczone pracą radziły
tęsknotę za nieznanym.
Taka jest ta ziemia.
Nowa ziemia —
w warkocie maszyn
kominy wdarły się w błękit
zapaliły młode oczy
w słońcu w blach w zapachu maja.

Rozbujały się
w namiętnym splocie rąk
Oddawały się każdemu podmuchowi wiatru
i wytrysnęły pączkami.
Przeglądały się w lustrze nieba
z kokieteryjnym pochyleniem głów.
Drzewa
Kwiaty
rozkwitały uśmiechnięte
zarożowione
i słuwały z gałęzi motylami.
Wszczepiałam kwiaty we włosy
i pachnę jabłoniami.

Szła do ciebie.
Z ramionami wyciągniętymi
w uśmiechu radosnym.
Szła do ciebie z ruin i zgliszcz
z nową Polską.

II

Ona były ciężarne to drzewa.
Wielkie brzuchy schyliły ku ziemi.
Wsłuchane w siebie
ocierały pot rosy
skrawkiem nieba.
Obmacywały się radośnie
pełne oczekiwania.
Jabłka rodziły się cicho, spokojnie
i szybko wychylały
okrągłe główki ku słońcu.

Ta jabłoń miała najwięcej jabłek
Zasadził ją chłop świętokrzyski
cieszył się jej pierwszym dzieckiem.
Potem, gdy była bardzo płodną
zastrzelili go Niemcy
w 43 roku
właśnie pod nią.

III

Drzewa
płaczą i kłębią
rozpięte na niebie ogromem czerni.
Wstydliwe siebie nagością.
Zakotwiczone w ziemi
sponami korzeni
jęczą w uściskach wiatru
z żałością.
Drzewa
z ramionami wetkniętymi
w niebo.
Zwariowane jesienią.
Kiedy weszłam w drzewo.
zakipiałam
zastumiałam sokami.

*) II nagroda w konkursie literackim „Słowa Ludu".

teatr

JAN PAWEŁ GAWLIK

Czysty ton, srebrne wesele

W sobotę odbyła się w teatrze kieleckim uroczysta premiera: zespół im. Stefana Żeromskiego czcił 25-lecie PRL bardzo staranną realizacją sławnej już w kraju inscenizacji piosenek partyzanckich i wojennych, dokonanej przez Ireneusza Kanickiego — w oparciu o własną adaptację i układ dramatyczny opracowany wespół z Lechem Budreckim. „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę" — jak nazywa się widowisko obu autorów — jest wyprobowanym montażem pieśni i etiud dramatycznych, podobnym w założeniu do głośnego bestsellera Agnieszki Osieckiej „Niech no tylko zakwitną jabłonie" — ale tematycznie bardziej zwartym i jednorodnym, poświęconym bez reszty sprawie walki z okupantem, a więc nieporównanie bardziej ekspresyjnym i emocjonalnie ważniejszym, niż rozległe i na współ komediowe tableau z Teatru Jaracza. Piosenki obu wojen światowych, piosenki różnych tradycji, formacji, a nawet obszarów politycznych nakładają się tu na siebie tworząc collage (modne słowo!) po prostu i zwyczajnie chwytający za serce każdego, kto się urodził, dojrzewał i myślał w dzrzeczu Wisły lub jego okolicach. Chwytający — notabene — różnymi sposobami. Nie brak wśród nich i takich, przed którymi broni się sumienie artysty jako przed chwytami zbyt łatwymi, zbyt ryzykownymi, gdzie przejmująca treść (sceny z rozstrzelanym, listy z więzienia, rzeczelowo: wigilia), działa bezpośrednio, bez potrzebnej artystycznej pracboli, zmuszając nas do wzruszeń, które nie są już wzruszeniami estetycznymi, ale najbardziej bezpośrednią i ludzką reakcją na równie bezpośrednie i przejmujące słowa, podane ze sceny.

Są rodzajem podstępu ze strony teatru, formą szantażu na wrażliwości i uczucio wości widza, a jako takie nie cieszą się nigdzie zbyt dobrą opinią. Ale, że jest ich znowu nie tak wiele, poprzestaniemy na stwierdzeniu faktu dość istotnego w analizie powodzenia, jakim wszędzie w Polsce cieszy się to widowisko.

Bo „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę" posiada już swoją krótką sprawdzie, ale pouczającą historię. Chłodno przyjęte przez warszawską krytykę — do czego niewątpliwie przyczyniły się owe koncesje w stronę sentymentalizmu i łatwego efektu, o których wspomniałem — zdobyło sytuacyjnem sercu widowni, publiczność walą na nie drzwiami i oknami, tylety wyczerpane są nasze miejscy naprzód i ten fenomen powodzenia, niezależnie od rzeczowego charakteru premiery, zasługuje na uwagę w czasie gdy frekwencja i puste miejsca na całą stają się problemem nr 1 każdego teatru. Myślę, że o powodzeniu tego wieczoru zadecydowa ło kilka możliwych się na sie [illegible] czynników. — Po pierwsze popularność żołnierskiej i partyzanckiej piosenki w ogóle. Po drugie: wartość panoramy. Tą że w widowisku Kanickiego nie brak, jak już wiemy — melodii piosenek z różnych okresów historycznych i ugrupowań politycznych — od pieśni komunistów po melodie I Brygady i Polskiego Korpusu. Po trzecie: świetny montaż całości posługujący się sprawnie nastrojowym kontrapunktem, wyczuciem ekspresji melodii i słowa, co tworzy możliwą efektowną i jak się rzekło wzruszającą, ponieważ mogą nas dzielić poglądy na 1000 spraw współczesności i historii, ale pożegnać każdy z nas łzą i jak rozlęgnie się pieśń — milkną spory i zaczyna się obrzęd. Obrzęd narodowy, patriotyczny, ludzki.

Jest w tym obrzędzie coś ważniejszego jednak niż sprawność montażu i popularność melodii: jest to w istocie rzeczy opowieść o godności narodu wyrażona przy pomocy muzycznych i wokalnych środków, patetyczna i dumna rzecz o walce i tylko o walce, jaką stoczyliśmy w sprawiedliwej wojnie w imię niezawisłości, podana bez zbędnych szczegółów, nastrojona na wysoki ton i udrapowana z potrzebnym patosem bez wnikania w wstydliwe szczegóły. Opowieść o tym jacy byliśmy dzielni i prawi zdobywając serca i zaskarbiając pamięć — zadomowienie w piosence, nieśmiertelni w melodii. Bez niewygodnej polityki, bez złożonego światłocienia, po prostu po żołniersku mówi się tu, że walczyli wszyscy — i to się podoba. Po prostu i po żołniersku pokazuje się patos i godność tej walki a także humor i werwę narodu. Melancholia sąsiaduje tu z wesołością, powaga ze śmiechem, wyjątkowość z codziennością. Ale rów nocześnie podkreślić należy przewagę owego poważnego, a chwilami przejmującego tonu, jaki całości nadaje ów bez mała chóralny charakter przesądzający, jak sądzę, o powodzeniu montażu. Bo tu maczenie tego powodzenia jedynie muzycznym charakterem widowiska to trochę za mało.

A wobec trafności ogólnego założenia, wobec czystości i nośności przyjętego tonu i patetycznej powagi całości dłużyny czy wątpliwe, zbyt często powtarzane efekty, jak np. ów nieforlunny radiotelegrafista — przestają mieć istotne znaczenie. Liczy się obraz, wzrny staje się nastrój, bo szybkość montażu polaryzuje — na szczęście — drobne błędy. Takie jest to widowisko, taka inscenizacja przeniesiona na kielecką scenę przez Zdzisława Grywałda w scenografii Wojciecha Krakowskiego, opracowaniu muzycznym Andrzeja Hundziaka i wokalnym Stanisława Ursteina. Wolałbym nie być posządzony o lekką patriotyzm, ale co robić, skoro kielecka realizacja podoba mi się bardziej od warszawskiego wzoru. Jest przede wszystkim skromniejsza. W Teatrze Klasycznym w Warszawie roznach wielu scen nie zawsze idzie w parze z dyscypliną gry i wokalnymi możliwościami wykonawców — w Kielcach kontrastów tych nie ma, nie dlatego by głosy były lepsze, ale dlatego, że sceny są w całości bardziej harmonijne. Zresztą i kieleckie głosy nie są do pogardzenia. Zespół wsparty 10 gardłami z zewnątrz radzi sobie w tej konkurencji bardzo dobrze i na pewno przyczynia się poważnie do sukcesu całości — bo sukces jest tu niewątpliwy, robota sprawna i celowa, a usterki w znacznej większości pochodzą — wstyd przyznać — z podcinięć pierwowzoru.

Jest także własna, skromna i udana scenografia. Wojciecha Krakowskiego, jest kultularna gra świateł i w ogóle wszystko, co potrzeba, aby nastrojowe i patetyczne widowisko Budreckiego i Kanickiego przedstawić kieleckiej publiczności w niefałszowanej formie, nie gorzej, a nawet — być może — lepiej niż dzieje się to na warszawskiej scenie. Jest wreszcie zespół, który maszeruje, ustawia się szeregami, siedzi lub celuje cały czas śpiewając — i to tak, że się nam nie nudzi — a w nielicznych intermediach dramatycznych szkicuje sceny i sytuacje przypominające w intencjach kiedyś mat i sprawy tamtych lat. A że robi to gładko i sprawnie, bez potknięć i jawnych dysonansów, pozostanie w tym sprawozdaniu zespołem podporządkowanym w całości zamierzeniom reżysera, co jest również komplementem, dodanym z przyjemnością do tych, których nie szczędziliśmy już wcześniej temu udanemu przedstawieniu.

I jest wreszcie coś, co wymyka się już opisowi sprawozdawcy, ale co decyduje o pewnej wyjątkowości kieleckiego widowiska w porównaniu z barwnością i rozmachem warszawskiego pierwowzoru. Oto ze sceny przy ul. Sienkiewicza do tych walk i piachów, o których mówi piosenka przedstawienia, jakby bliżej było. Oto niejedna melodia, słowo, sytuacja przypomina się tu nie jako udrapowana w piosence stylizacja, lecz jak wspomnienie — złagodzone przyjazną perspektywą lat.